



Salette

N°58 | 2021



La Salette
1846 - 2021

Zafascynowani łzami spływającymi po obliczu Maryi
ks. Silvano Marisa MS 2

Wszystko było ważne
ks. Clorálio Caimé MS 6

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny
bp Donald J. Pelletier MS 8

Urzeczony saletyńskim życiem
ks. Tarcísio Tchiheke MS 10

Moje powołanie kapłańskie i jego związek z misjonarzami saletynami
bp José Nambi 12

Jako pielgrzym...
bp John Noonan 13

Przynależąc do wielkiej rodziny saletyńskiej
Ana Beatriz Bersaneti 14

NECROLOGIUM 2021 16

Homilie:
abp Celestino Migliore 18
Ks. Silvano Marisa 20
kard. Philippe Barbarin 24
bp Guy de Kerimel 27

Otwarcie domu formacyjnego we Włoszech
kl. Antón Rodríguez MS 28

Początki formacji w misji w Tanzanii
ks. Aldrin H. Cenizal MS 30

Otwarcie saletyńskiego domu formacyjnego na Haiti
ks. Maminaiina Romuald Rakotondraibe MS 31

Salette Info – Numero 58 / 2021

Autorizzazione Tribunale di Roma N. 8 del 13/1/93
Direttore Responsabile Padre Silvano Marisa, MS
Finito di stampare (versione polacca) a gennaio 2022
da Tipografia Cyfra7 – Cracovia
ISBN 978-83-949827-4-4



Najdrożsi Współbracia,

175. rocznica objawienia stanowi dla mnie i dla Rady Generalnej dogodną i szczęśliwą okazję, aby wszystkim Wam, gdziekolwiek się znajdujecie w świecie i jakkolwiek posługę pełnicie, przekazać najlepsze, braterskie życzenia świętego i owocnego przeżycia jubileuszu w pełnej zgodności z nr 2 kp naszej Reguły, który głosi: „Maryja, czczona pod wezwaniem Matki Bożej z La Salette, Pojednawczyni Grzeszników, jest Patronką Zgromadzenia. Wszyscy Misjonarze Matki Bożej z La Salette obchodzą uroczystości rocznicę Jej Objawienia”.

1. Powrót do źródła

Obchody jubileuszu wymagają od nas wszystkich zaangażowania i zachęcają nas do powrotu do korzeni naszej duchowości charyzmatycznej, która swoją rację bytu znajduje w objawieniu Pięknej Pani w dniu 19 września 1846 r., a która pobudzała w przeszłości i pobudza także dzisiaj nasze życie jako zakonników i kapłanów saletynów.

O powrocie do źródeł łatwo się mówi, ale trudno konkretnie go zrealizować. Wymaga on bowiem odważnej umiejętności odczytania i zrozumienia do głębi sensu i aktualności orędzia, które Matka Boża zostawiła Maksyminowi i Melanii, aby dalej przekazywać je w nieskażonej formie mężczyznom i kobietom naszych czasów, spragnionym Boga, Jego słowa i życia w pojednaniu.

Ta misja i to zadanie są powierzone przede wszystkim każdemu z nas, ale także licznemu i różnorodnemu zastępowi świeckich saletynów, którzy są już obecni we wszystkich naszych prowincjach i regionach i którzy z entuzjazmem i szczególnym oddaniem gorliwie wspierają kult i nabożeństwo do Matki Bożej Pojednawczyni – na wszystkich poziomach i we wszystkich środowiskach, w rodzinie i w miejscu pracy, a także w formacji kulturalnej i działalności politycznej, w dziełach społecznych i charytatywnych oraz w animowaniu ruchów i wspólnot parafialnych.

ZAFASCYNOWANI ŁZAMI SPŁYWAJĄCYMI PO OBLICZU MARYI

Być saletynem dzisiaj znaczy być wezwanym do odpowiedzialnego i wiernego zarządzania dziedzictwem duchowym i maryjnym, które zrodziło się z cudownego wydarzenia objawienia, mającego niekwestionowane znaczenie kościelne, a które my przejęliśmy i odziedziczyliśmy od tych, którzy nas poprzedzili w saletyńskim życiu zakonnym i kapłańskim. Do nas dzisiaj należy zadanie przekazania w nieskażonej formie nowym pokoleniom chrześcijan i młodych saletynów całego tego bogactwa charyzmatycznego, które sami otrzymaliśmy.

Po swoim *mandement* z 19 września 1851 r., które zadekretowało prawdziwość objawienia i w konsekwencji stanowiło oficjalne jego zatwierdzenie przez Kościół, biskup Philibert de Bruillard z Grenoble wydał 1 maja 1852 r. drugi list pasterski, w którym zapowiadał nie tylko budowę sanktuarium w miejscach objawienia, ale także utworzenie grupy misjonarzy diecezjalnych, „przeznaczonych do posługiwania w sanktuarium, przyjmowania pielgrzymów, głoszenia słowa Bożego, wykonywania posługi pojednania, udzielania sakramentu Eucharystii i być dla wszystkich wiernymi szafarzami tajemnic Bożych oraz skarbów duchowych Kościoła. Kapłani ci będą się nazywać «Misjonarzami Naszej Pani z La Salette». Ich ustanowienie i ich istnienie będą, podobnie jak samo sanktuarium, wieczystą pamiątką miłosiernego Objawienia Maryi”.

Tekst ten jest aktem konstytutywnym i programowym misji powierzonej niewielkiej wspólnotce misyjnej, która na stałe będzie mieszkać na świętej górze od 1852 r.

2. Wspólnota w drodze

Po kilku latach refleksji, modlitwy i rozeznawania przeprowadzanego w świetle orędzia Pięknej Pani ojcowie Archier, Berlioz, Albertin, Bossan, Buisson i Petit, księża diecezjalni, otrzymali od biskupa Ginoulhiaca, nowego ordynariusza, który zajął miejsce biskupa De Bruillarda, zezwolenie na złożenie na jego ręce

pierwszych ślubów zakonnych, na jeden rok, rozpoczynając oficjalne istnienie naszego zgromadzenia w Kościele. To historyczne wydarzenie miało miejsce w kaplicy pałacu biskupiego w Grenoble 2 lutego 1858 r., w uroczystość Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Naszego Pana w świątyni.

Księża ci są zatem pionierami i pierwszymi zakonnikami naszego zgromadzenia, a my dziś jesteśmy ich naturalnymi spadkobiercami. W tym momencie należy się im z naszej strony szczerza i wieczna wdzięczność.





ks. Silvano Marisa MS, ks. Agustinus Purnama MSF
– przełożony generalny Misjonarzy Świętej Rodziny

Życie konsekracją zakonną we wspólnocie w świetle orędzia Piękną Pani było wyborem, który od samego początku wpłynął na ich życie osobiste i misjonarskie, ale także na życie tych, którzy z czasem mieli podążyć za ich przykładem, mocno pociągnięci i zafascynowani łzami, obficie spływającymi po obliczu Maryi Panny, a także końcowym wezwaniem, jakie Ona sama skierowała do dwojga pastuszków, Maksymina i Melanii: „A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi”.

W ten sposób Kościół dzięki utworzeniu naszego zgromadzenia wzbogacił się o nową rodzinę „zakonną i apostolską, poświęconą posłudze Pojednania” (Reguła, 1). Objawienie zatem powinno być przez nas wszystkich uważane za wydarzenie stanowiące fundament naszej obecności w Kościele jako misjonarzy saletynów. Dlatego mamy prawo i obowiązek przypominać i celebrować to nadzwyczajne wydarzenie duchowe i kościelne, które na zawsze nazaczyło naszą egzystencję.

3. Rok mający dać impuls

Zgodnie z wytycznymi wydanymi przez Kapitułę Generalną w 2018 r., która ogłosiła saletyński rok maryjny, każda prowincja i każdy region zostały wezwane do zaplanowania we wspólnotach inicjatyw *ad intra* i *ad extra*, obejmujących kursy formacyjne, momenty modlitwy i refleksji na poziomie osobistym, wspólnotowym i duszpasterskim, w celu odpowiedniego przygotowania się każdego zakonnika do przyjęcia i przeżycia z odnowionym entuzjazmem orędzia w duchu odnowy i wyzwania, które powinny wypływać z obchodów jubileuszu objawienia.

Wyrażam życzenie, aby ta okazja w maksymalnym stopniu została dowartościowana i wykorzystana,

mimo nieuniknionych trudności i zrozumiałych ograniczeń narzuconych przez szybką i uporczywą ewolucję pandemii Covid-19, która już od niemal dwóch lat niepokoi i nęka naszą planetę.

Wyrażam życzenie i modłę się, aby obchody 175. rocznicy objawienia stanowiły nie tylko punkt docelowy, za który powinniśmy być wdzięczni Panu i Maryi z La Salette, ale aby także stały się dla nas wszystkich – zakonników, świeckich saletynów i wiernych czcicieli Piękną Pani z La Salette – bodźcem do przyjęcia z nadzieją najbliższej przyszłości jako pewnego miejsca obecności i spotkania

Boga życia i obietnicy oraz do podjęcia z ufnością nowych wyzwań misyjnych, z którymi wcześniej czy później będziemy musieli się zmierzyć. Nie powinniśmy biernie „strzec popiołów” naszej przeszłości, jako że to okazałoby się czasem straconym i zmarnowanym, ale mamy ze wszystkich sił ożywiać ten żar, który – podobnie jak już w tamtym 1858 r. – potrafi rozpaść na nowo ogień entuzjazmu misyjnego i charyzmatycznego, który powinien charakteryzować całe nasze życie jako zakonników i kapłanów saletyńskich.

4. Spojrzenie perspektywiczne

Obchody 175. rocznicy przypadają w naprawdę trudnym momencie dla życia świata i Kościoła. Niepewność i zamęt zdają się niepodzielnie panować na wszystkich poziomach: społecznym, politycznym i instytucjonalnym, zdrowotnym i kościelnym. Covid-19 nikogo nie oszczędził, przyczyniając się do ukazania wszystkim słabości i niepewności, które wypełniają i przenikają życie i historię ludzkości, a pod pewnymi względami także życie zakonne jako całość. W tym kontekście dezorientacji i kryzysu nasze zgromadzenie nie jest wezwane do tego, by wciągnąć wiosła do łodzi, lecz powinno dzisiejszemu Kościołowi i społeczeństwu przekazać wszystkie bogactwa i całą aktualność charyzmatu pojednania, który zaczerpnęło z orędzia Piękną Pani i który od zawsze karmi jego ducha misyjnego i apostolskiego.

Bliskość, dzielenie się, nadzieja i pojednanie – życzę, aby właśnie te postawy były w przyszłości jak najbardziej podkreślane przez nasze zgromadzenie, w jego misyjnym zaangażowaniu w rozwój ludzki i duchowy w każdej części świata, gdzie jest wezwane do głoszenia Dobrej Nowiny. A to wszystko po to, aby sprawić, że łzy Maryi, które są także łzami każdego



s. Marie-France Brothier SNDS, ks. Agustinus Purnama MSF
ks. Silvano Marisa MS, s. Elisabeth Guiboux SNDS



mężczyzny i każdej kobiety naszych czasów, nie będą wylewane na próżno, lecz pomogą nam zobaczyć coś nowego i dobrego, co nieuchronnie wyłania się w nas i wokół nas.

W tym momencie myślę o Mjanmie, która w następstwie wojskowego zamachu stanu, dokonanego na początku lutego 2021 r., jest obecnie krajem w stanie oblężenia – rządzą w nim strach i niepewność, a podstawowe prawa są celowo i nieustannie łamane.

Ponadto moja myśl biegnie do Mozambiku, gdzie sytuacja nieuzasadnionej i niesłuchanej przemocy, stosowanej przez niektóre grupy islamistów wobec wspólnot chrześcijańskich i nie tylko, a także kryzys humanitarny, jaki powstał wskutek napływu licznych wysiedleńców, którzy z północy regionu dotarli do miasta Pemba, w niemałym stopniu wpłynęły na posługę duszpasterską naszych współbraci, czasami czyniąc ją trudną.

Oczywiście nie mogę pominąć też Haiti, gdzie zabójstwo prezydenta republiki i niedawne tragiczne trzęsienie ziemi, które nawiedziło południowo-zachodnią część kraju, dosłownie rzuciły na kolana i tak już kruche nadzieje na rozwój społeczny i gospodarczy kraju, który od wielu już lat żyje w stanie powszechnej korupcji oraz alarmującego i postępującego ubóstwa.

Nasza obecność w tych krajach wyraźnie przeżywających trudności ma być znakiem nadziei, sięgając pokój i uruchamiając procesy integracji oraz pojednania.

5. Jubileusz w sanktuarium

Jak już wcześniej zostało zapowiedziane, Rada Generalna w komplecie dostąpi wielkiego przywileju przewodniczenia jako przedstawiciele całego zgromadzenia, jubileuszowym obchodom 175. rocznicy objawienia. O ile Covid-19 nie stanie na przeszkodzie, wraz z nią będą obecni biskupi pochodzący z diecezji, w których pracują nasi misjonarze w świecie, przełożeni prowincjalni lub ich delegaci, ograniczona reprezentacja naszych misji i świeckich saletynów, jak również o. Agostinus Purnama, przełożony generalny Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny wraz ze swoją radą, i siostra Elisabeth, przełożona generalna sióstr saletynek wraz ze swoją radą. Już teraz dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby to spotkanie na świętej Górze stało się możliwe, a w szczególności kieruję moje słowa wdzięczności do międzynarodowych wspólnot misjonarzy saletynów i sióstr saletynek, jak również do członków Stowarzyszenia Pielgrzymów, którzy będą nas gościć w sanktuarium, niewątpliwie starając się ze wszystkich sił uczynić nasz pobyt przyjemnym.

6. Zakończenie

W imieniu własnym i Rady Generalnej życzę wszystkim misjonarzom saletynom, zwłaszcza chorym i starszym, jak również naszym licznym młodym członkom na etapie formacji, świeckim saletynom z całego świata, siostrom saletynkom, misjonarzom świętej rodziny i wszystkim naszym współpracownikom, świętego i owocnego świętowania jubileuszu. Niech Piękna Pani nadal nam błogosławi i niech będzie dla każdego z nas pewną przewodniczką w życiu zakonnym oraz troskliwą i serdeczną Mamą w działalności duszpasterskiej.

W dniu 19 września będę pamiętał o was wszystkich bez wyjątku w modlitwie u stóp Płaczącej Dziewicy.



ks. Silvano Marisa MS
przełożony generalny

PS Chciałem raz jeszcze dotrzeć do Was tymi samymi słowami, które otrzymaliście za pośrednictwem mojego listu z okazji celebracji rocznicy objawienia i zakończenia roku maryjnego w zgromadzeniu.

Proszę przyjmijcie także nasz roczny biuletyn Salette Info, w którym zamieszczamy kilka świadectw związanych z powołaniem saletyńskim; kilka homilii, które zostały wygłoszone podczas celebracji rocznicowych w La Salette w mijającym roku. Przyjmijcie także kilka informacji, które dotyczą nowych wspólnot formacyjnych, a także słowo od świeckich saletynów.

„Wszystko było ważne”

Z ks. Cloralio Caravaglia Caime, 101-letnim saletynem, rozmawia ks. Leonir Nunes dos Santos MS



ks. Cloralio Caravaglia Caime MS

Ksiądz Leonir Nunes dos Santos MS: Jak się ksiądz dzisiaj czuje, mając skończone 101 lat?

Ksiądz Cloralio Caravaglia Caime MS: Czuję się dobrze, chociaż boli mnie gdzieś niedzie. Chciałbym wrócić do niektórych miejsc, w których pracowałem, aby odwiedzić wielu krewnych i przyjaciół. Jeśli ktoś może mi towarzyszyć, to mam jeszcze siłę i odwagę do podróżowania. Nie czuję się chory, choć problemem jest ta noga, która jest słaba, ponieważ była operowana.

Czy może nam ksiądz opowiedzieć trochę o swoim powołaniu?

Nie wiem, co miałbym opowiedzieć. Chyba tyle, że miała na mnie wpływ społeczność wiejska, w której dorastałem. Moi rodzice pochodzili z Włoch i byli gorliwymi katolikami. Ojciec zaproponował mi, abym uczył się w niższym seminarium. Zgodziłem się. To była dobra decyzja, bo do wiejskiej szkoły było bardzo daleko. Myślę, że moje powołanie zrodziło się z kontaktów, jakie miałem we wspólnocie i w samym seminarium. Do szkoły apostolskiej w Marcelino Ramos wstąpiłem w wieku 12 lat i rozpocząłem naukę w piątej klasie. Była to szkoła prowadzona przez saletynów.

Jakie są księdza najlepsze wspomnienia związane z rodziną i przyjaciółmi?

Moi rodzice pochodzili z Włoch. Nasza rodzina zajmowała się rolnictwem, ale praca była cięższa niż teraz, bo ziemię trzeba było uprawiać ręcznymi narzędziami.

Naszymi przyjaciółmi byli również ludzie ze wsi, a wielu z nich było pochodzenia włoskiego. Kolonie osadników były zakładane w pobliżu domostw rdzennych mieszkańców. Pamiętam weekendy, w które jeździliśmy do wiejskiej kaplicy. W tych spotkaniach brało udział wielu przyjaciół.

Rozrywek było mało, ale graliśmy w piłkę nożną. Co roku odbywało się kilka festynów, gdzie były zabawy i tańce.

Jakie ma ksiądz wspomnienia z pobytu w seminarium?

Myślę, że to są najlepsze wspomnienia, które mi pozostały. Było nas wielu i z różnych miejsc. Przyjeżdżaliśmy tam z małą walizką, a na miejscu otrzymywaliśmy czarną sutannę.

Szkoła apostolska w Marcelino Ramos liczyła ponad 250 seminarzystów i była to wielka samowystarczalna organizacja. Aby przetrwać, wszyscy musieliśmy pracować. Poza tym uczyliśmy się i modliliśmy, a modliliśmy się bardzo dużo. Potem były studia w São Leopoldo – o wiele bardziej wymagające. Byli tam młodzi ludzie z innych seminariów i z różnych diecezji. Wspólne studiowanie to był bardzo niezwykle trudny, ale też niebawale trudny, bo nawet jedzenie było mocno reglamentowane.

Jakie ma ksiądz wspomnienia związane ze swoimi święceniami kapłańskimi?

To była zwykła uroczystość. Święcenia odbyły się w Marcelino Ramos. Potem było małe przyjęcie, ale bardzo proste. Moje święcenia kapłańskie odbyły się w parafii św. Jana Chrzyciela. Wiem, że nie byłem wyświęcony sam, ale nie pamiętam swoich kolegów.

Podobało mi się w Marcelino Ramos. Byłem tam nauczycielem w szkole apostolskiej, a także dyrektorem czasopisma „La Salette”.

Jakie jeszcze wspomnienia ma ksiądz z miejsc, w których wykonywał swoją posługę?

(długo się zastanawia, żeby odpowiedzieć)

Było tam tyle miejsc, których już nawet nie pamiętam. Ale bardzo lubiłem pracować z kardynałem São Paulo [Paulo Evaristo Arns – przyp. tłum.]. Byłem jego sekretarzem, a także wikariuszem generalnym diecezji. To był bardzo dobry czas, w São Paulo.

W prowincji też dużo pomagałem. Byłem w radzie prowincjalnej, ale też ekonomem i sekretarzem prowincjalnym.

Ale najbardziej podobało mi się przebywanie z ludźmi i praca w parafiach. Praca duszpasterska była zawsze moją największą motywacją. Podczas organizowanych lub odbywanych przeze mnie pielgrzymek zawsze starałem się podkreślać obecność Maryi w naszym życiu.

Z ostatniej parafii, w której pracowałem [w mieście União da Vitória – przyp. tłum.], mam jeszcze wspomnienia z mojego pokoju. Wejście po schodach nie było łatwe. Msze Święte w tej parafii, szczególnie z okazji święta patrona, św. Krzysztofa, cieszyły się dużą frekwencją. Potem przywieźli mnie do tego domu [w Kurytybie – przyp. tłum.]. Ale ja nadal chcę pracować. *(spogląda na rozmówcę i się uśmiecha)*



Jakie przesłanie chce nam ksiądz przekazać?

Nie wiem. *(myśli przez chwilę i się wzrusza)* Myślę, że czas minął bardzo szybko, ale zrobiłem wiele rzeczy i wszystko było warte zachodu. Wszystko było ważne. ■



od lewej: ks. Pedro Pilonetto MS, bp. Walter Jorge Pinto (Biskup Diecezji União da Vitória w Brazylii), ks. Jacek Pawłowski MS, ks. Venâncio Nunda MS, ks. Cloralio Caravaglia Caime MS, ks. Alfredo Celestrino dos Santos MS

WIELKIE RZECZY UCZYNIŁ MI WSZECHMOCNY (Łk 1,49)

Refleksja bpa Donalda J. Pelletiera MS

Wszchemogący Bóg obdarzył mnie długim życiem (mam 90 lat), w tym 63 latami owocnej posługi na Madagaskarze, więc mogę teraz z wielką pokorą świadczyć o wielu łaskach oraz błogosławieństwach, jakie otrzymałem jako misjonarz Matki Bożej z La Salette. Daję świadectwo nie temu, co sam uczyniłem, ale temu, czego dokonała Piękna Pani we mnie i ze mną poprzez swojego Syna, oraz troskliwej opiece tak wielu osób, które we mnie wierzyły i kochały pomimo moich słabości i upadków. „Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20).



bp Donald J. Pelletier MS

W wieku 10 lat, kiedy Bóg wkroczył w moje życie, zabierając mi moją najukochańszą matkę, nie byłem jeszcze w stanie sobie nawet wyobrazić, że sama Matka Boża z La Salette otworzy dla mnie swoje ramiona i osuszy moje łzy. Moje powołanie zrodziło się i rozkwitło, kiedy byłem ministrantem.

Jako młody, nieśmiały i niepewny siebie nastolatek we wrześniu 1944 r. rozpocząłem naukę w Apostolic School of Enfield w stanie New Hampshire. Z 36 kleryków, którzy rozpoczęli ten rok, tylko trzech z nas dotarło ostatecznie do święceń kapłańskich. Misjonarze saletyni – księża i bracia – potrzebowali 14 lat cierpliwości i determinacji, żeby mnie wykształcić i uformować, bym był gotowy i mógł wyruszyć, aby „ogłosić to całemu Jej ludowi”.

Przez wszystkie lata formacji miałem to szczęście, że nie brakowało mi pełnego miłości wsparcia mojej rodziny, opieki, rad i naprowadzania przez dobrych przełożonych. Nie mógłbym pominąć udziału siostr zakonnych, które wspinały nas żywiły, jednocześnie modląc się za nasze powołanie. Z tamtego czasu w Enfield nigdy nie zapomnę swojego pierwszego przełożonego formacji, ks. Conrada Blancheta, który został później założycielem naszej misji na Filipinach, a następnie był przełożonym generalnym. Choć był bardzo surowy i poważny podczas ogólnych zgromadzeń, okazał się najbardziej wyrozumiały oraz pełnym współczucia w bezpośrednim kontakcie. Spotykał się z każdym seminarzystą co miesiąc i te niezapomniane rozmowy pozostały w moim sercu do dziś. Miał wielki dar rozeznania. On, a później ks. Dutil, który również został przełożonym generalnym,

a także wszyscy inni księża nauczyli mnie nie tylko tego, bym poznał i zaakceptował siebie, ale też pogodził się ze swoją historią. Dzisiaj w pełni rozumiem, jak fundamentalnym założeniem dla szczęśliwego życia jest poznać i pogodzić się z samym sobą. To coś, czego doświadczyłem przez te wszystkie lata formacji. Zainspirowany postawą tych kapłanów byłem zdecydowany, by wyruszyć i odpowiedzieć na słowa Maryi: „Nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi miłości, której się dla was podjęłam”.

Nasz mistrz nowicjatu, ks. Donat Fluet, cierpiący na nieuleczalny nowotwór, głosił dla nas wykłady aż do ostatniego dnia i poczytuję to za łaskę mojego życia w nowicjacie w Brewster (w stanie Massachusetts), że mogłem być przy nim, kiedy wydał ostatnie tchnienie, ofiarowując życie za swoich nowicjuszy. Po dwóch latach studiowania filozofii w Attleboro zostałem wysłany do Rzymu (w 1953 r.) na studia teologiczne. Tam spotkałem dwie osoby, które miały szczególny wpływ na mój duchowy wzrost w posłudze misjonarza Matki Bożej z La Salette. Byli to ks. Hilaire Orset, przełożony formacji, i ks. Lorenz Volken, kierownik duchowy. Jakże wyczekiwaliśmy na cotygodniowe wykłady ks. Hilaire’a. Czerpiąc z bogactwa swojego doświadczenia oraz z codziennych sytuacji na ulicach Rzymu, ukazywał nam istotę objawień Matki Bożej w La Salette. Ksiądz Volken pracował nad swoją książką poświęconą prywatnym objawieniom, która później weszła na stałe do kanonu i była źródłem dla wszystkich zglę-

od lewej: ks. António Gomes Tchipando MS, ks. Jacek Pawłowski MS, ks. Silvano Marisa MS, bp Donald J. Pelletier MS, ks. Venâncio Nunda MS, ks. Jojohn Chettiyakunnel MS, ks. Manuel dos Reis Bonfim MS



biających ten temat. Jako kierownik duchowy i utalentowany muzyk, a także szczególnie pokorny człowiek, przewodził nam w naszych wysiłkach, byśmy pozwolili Płaczącej Matce przemienić nasze życie. Naprawdę zapał i entuzjazm ks. Orseta był dla nas wyjątkową zachętą do wyjścia do świata. Był wizjonerem, który wyprzedzał czas odnowy Soboru Watykańskiego II. „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać”.

Łaską mojego powołania jako saletyna była posługa na misji w Morondava na Madagaskarze. Misja ta ma szczególne miejsce w historii naszego zgromadzenia. Powstała ona jako wspólne przedsięwzięcie czterech amerykańskich prowincji, ale także trzech prowincji europejskich. Francja, Polska i Włochy odegrały wyjątkowo ważną rolę w budowaniu chrześcijańskich wspólnot w regionie Menabe. Po tym, jak doświadczyłem bogactwa międzynarodowej wspólnoty w Rzymie, uświadomiłem sobie, że misjonarze saletyni działają bez granic – „dla całego Jej ludu”.

Po przybyciu na miejsce, jako dumny, ale i naiwny młody misjonarz, byłem pod ogromnym wrażeniem ks. Władysława Czosnka, który był mi nie tylko bratem, ale też ojcem. Posługiwał tam od 1938 r. aż do śmierci w 1973 r. i nigdy nie wrócił do Polski, swojej ojczyzny. Jego znajomość języka malgaskiego była godna Państwowej Akademii Nauk. Wpatrując się we mnie tymi swoimi niebieskimi oczami, mógł godzinami mówić i dzielić się swoją ogromną miłością do Maryi i tym, jak ważne jest, by się modlić, jeśli chcę przeżyć jako misjonarz. Byli również inni misjonarze: Paul Girouard, Arthur le Blanc, John McDonald, ale ks. Czosnek miał największy wpływ na moje działania misyjne i mam wobec niego dług prawdziwej wdzięczności za wszystko, co od niego otrzymałem.

Życie na misji nie było łatwe – choćby ze względu na niedostatki, odległości, język, biedę, codzienne trudy,

ataki malarii itd. Wszystko to sprawiło, że bardzo mocno się zżyliśmy w przyjaźni i braterstwie. Wraz z malgaskim biskupem i amerykańskim przełożonym byliśmy jedną szczęśliwą rodziną – rodziną połączoną przez Płaczącą Matkę, która wezwała nas do nawrócenia. Odeszli oni już do pełni życia, choć ja z żalem przeżywałem ich śmierć – a byli to: George Repchick, Roland Bernier, Joseph Shea, Arthur Lueckenotto i inni. Jestem, kim jestem, dzięki temu, co od nich otrzymałem. Niewielu z tamtych współpracowników nadal żyje, ale prowincja malgaska, która wciąż tętni życiem, posyła mężczyzn i kobiety do wielu krajów. Do służby Kościołowi w roli biskupów zostało powołanych 12 misjonarzy: czterech Francuzów, dwóch Amerykanów i sześciu Malgaszów.

Nie potrafię sobie wyobrazić pełniejszego i wspanialszego życia od tego, które stało się moim udziałem. Będę wiecznie wdzięczny Bogu za moje powołanie do zgromadzenia księży saletynów, dzięki któremu mogłem pracować jako misjonarz na Madagaskarze. Nie mógłbym nie wyrazić wdzięczności ks. Josephowi Imhofowi, przełożonemu generalnemu, oraz ks. Wolfgangowi Fortierowi, prowincjałowi, który wysłał mnie na Madagaskar. To nie jako Donald Pelletier zostałem powołany do pełni kapłaństwa, ale jako misjonarz Matki Bożej z La Salette.

Jakże często razem z ks. Jackiem Nuelle’em siedzieliśmy na plaży Morondava, bez słów podziwiając najpiękniejsze zachody słońca. Teraz, gdy docieram do schyłku swojego życia i kiedy słońce niknie za horyzontem w Morondava, dziękuję Bogu, że światło La Salette dosięga do Tanzanii i Mozambiku, naszych sąsiadów po drugiej stronie Kanału Mozambickiego. W mojej podróży zajdzie słońce, ale ja przejdę do pełni życia. ■



Ksiądz Flaviano Benguela MS: Skąd Ksiądz pochodzi?

Ksiądz Tarcísio Tchiheke MS: Urodziłem się w 1938 r., pochodzę z Chongoroi (wówczas gmina Qui-lengues, w prowincji Huíla, w diecezji Lubango). Moi rodzice pochodzili z Quilengues, a później przenieśli się do Chongoroi, które w latach 70. stało się częścią prowincji Benguela.

Czy od najmłodszych lat był ksiądz wychowywany przez rodziców i lokalną wspólnotę w wierze katolickiej?

W 1938 r., kiedy się urodziłem, na naszych terenach nie było wspólnoty Kościoła. Przyszedłem na świat w pogańskiej rodzinie. Nie znałem religii, tak nas wychowano. Dopiero później, o ile się nie mylę, w latach 40., zaczęliśmy odczuwać obecność misji w Lukondo i Benguela, a dokładniej w mieście Ganda i jego okolicach. Tak więc dopiero w 1949 r. ks. Robert Harder MS przyjechał do nas z Lukondo.

Więc ks. Robert był pierwszym duchownym, z którym nawiązałeś kontakt?

Tak, to był pierwszy ksiądz, z którym nawiązałem kontakt. Odbiwał podróż w obie strony z misji w Lukondo do Kaluquembe wzdłuż rzeki Coporolo. Podczas tej podróży nocował w naszej wiosce. To właśnie w tę noc przekazał nam pierwsze nauki o Kościele i doktrynie. I tej samej nocy wybrał jednego z moich starszych braci, który był pełnym poganinem, ale umiał czytać, i uczynił go katechistą z następującym zaleceniem: „Na razie ten zostaje tutaj jako katechista. On będzie korzystał z książek i uczył swoich braci”. I zostawił mu książki.

Tak więc w tamtym czasie, w latach 1950–1951, uczestniczyłem w katechumenacie. Podczas jednej z regularnych wizyt w misji ks. Robert sprawdził moje przygotowanie. Nie potrafiłem jednak odpowiedzieć na pytania z katechizmu. Z tego powodu mój chrzest został odłożony. Ale już za drugim razem odpowiedziałem bardzo dobrze, bo znałem pytania. Jednak nadal nie umiałem czytać, a bardzo mi na tym zależało, bo ks. Robert chrzczył tylko młodych ludzi, którzy mieli tę umiejętność. Więc uczyłem się pilnie i naprawdę starałem. 15 sierpnia 1951 r. zostałem ochrzczony. Mój akt chrztu nadal jest w misji w Lukondo.

Ilu ksiądz ma braci?

Mam sześciu braci.

Kiedy myśli ksiądz o początkach swojego powołania, to gdzie to wszystko się zaczęło?

Urzeczony saletyńskim życiem

Z ks. Tarcísio Tchiheke,
saletynem z Angoli,
rozmawia

ks. Flaviano Benguela Satchisokele MS



ks. Silvano Marisa MS, ks. Tarcísio Tchiheke MS

Wszystko zaczęło się w misji Kola, w internacie [rodzaj szkoły na poziomie podstawowym – przyp. tłum.], gdzie przebywałem, bo chciałem się uczyć, nie myśląc wcale o tym, że zostanę księdzem. Byłem pod wrażeniem białych ludzi przebywających w tamtym czasie wśród nas. Biali ludzie, których wcześniej znaleźliśmy, przed księżmi, byli handlarzami. A ci biali mężczyźni w sutannach robili coś zupełnie przeciwnego od tamtych. Chodzili oni od wioski do wioski, nauczając doktryny.

Ale to animacje ks. Roberta i ks. Otto Balmera posłużyły mi jako pierwsze ziarno powołania, chociaż myślałem, że takie powołanie nie jest dla nas, czarnych. Pewnego dnia w misji pojawił się czarnoskóry ksiądz ze zgromadzenia spirytanów, który przyjechał do pracy z naszymi szwajcarskimi księżmi. To dzięki niemu zacząłem myśleć o tym, że my, czarni, też możemy być kapłanami jak biali. I tak zostałem „urzeczony”.

Jak wyglądała księdza droga z internatu do seminarium?

Zdałem egzaminy wstępne i poszedłem do niższego seminarium duchownego w Quipeio, w gminie Caála, w prowincji Huambo. Tam studiowałem przez rok, a następnie wstąpiłem do seminarium w Jau, w diecezji Sá da Bandeira [aktualnie miasto Lubango – przyp. tłum.]. W 1961 r. wstąpiłem do seminarium Cristo Rei w Huambo.

Co zdecydowało o tym, że wstąpił ksiądz do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette?

Do wstąpienia do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette zmotywowała mnie pierwsza grupa seminarzystów i kandydatów do saletyńskiego życia zakonnego (wszyscy oni w końcu odeszli). Zostałem wyświęcony na kapłana dla diecezji Sá da Bandeira [Lubango – przyp. tłum.] 16 lipca 1970 r. Zainteresowanie wyjazdem do Szwajcarii wyraziliśmy, będąc już w wyższym seminarium duchownym. Było nas dwóch: ks. Paulo Kandiero, misjonarz saletyn, który zmarł w Szwajcarii (22.04.2004 r.), i ja. Mieliśmy już prawie wszystko załatwione, ale nie zdążyliśmy pojechać, bo nasi biskupi, mimo że wykazali się początkowo elastycznością w tej sprawie, nie wydali nam odpowiednich dokumentów na przejście do zgromadzenia. Dlatego pozostaliśmy w naszych diecezjach.

Gdzie otrzymał Ksiądz święcenia?

Zostałem wyświęcony w misji Narodzenia Matki Bożej w Malongo, obecnie diecezja Benguela.

W jakiej misji rozpoczął Ksiądz swoją posługę kapłańską?

Mój biskup, wtedy bp Altino Ribeiro de Santana, wysłał mnie do misji Sendi i pracowałem tam przez dwa lata.

Z którym saletyńskim księdzem nawiązałeś kontakt (już jako kapłan), aby zostać saletyńskim misjonarzem?

Rozmawiałem z ks. Eduardem Judem, który był w misji Ganda. Myślę, że był wówczas przełożonym dystryktu. Musiałem jednak opuścić misję Sendi i udałem się do misji Kaluquembe, potem do misji Kola, a następnie do misji Hanha, którą przełożony regionu zaproponował jako miejsce nowicjatu dla mnie i ks. Kandiero. Naszym mistrzem nowicjatu był ks. Josef von Rickenbach. Odbiliśmy niezbyt trudny nowicjat [śmiech], od poniedziałku do piątku, sobota i niedziela była duszpasterska. Tak więc nowicjat trwał jeden rok, od 19 marca 1972 r. do 19 marca 1973 r., i właśnie tam, w misji Hanha, złożyliśmy pierwszą profesję.

W którym roku został ksiądz pierwszym przełożonym regionalnym Angoli?

Od stycznia 1988 r. Wcześniej proszono mnie o to kilka razy, a ja zawsze odmawiałem. W 1987 r. pojechałem do Szwajcarii i tam kierowany własnym sumieniem ostatecznie zgodziłem się. Wróciłem do Angoli. Jednak z chwilą wybuchu wojny nie było nawet możliwości zorganizowania jakiegokolwiek spotkania. I tak ja, który chciałem zostać tylko na trzy lata, pozostałem na stanowisku do 1996 r. To było trudne, ale jednak możliwe. Otrzymałem duże wsparcie moralne od współbraci szwajcarskich. Ale byli też tacy, którzy byli przeciwni mnie jako przełożonemu regionu. W końcu wszystko się udało.

Byliście regionem, a teraz jesteście prowincją. Prowincja Angola bardzo się rozwija. Co może ksiądz o niej powiedzieć?

Prowincja idzie naprzód, ma nowych członków, a wielu z nich jest już po formacji. Liczba ta znacznie wzrosła, ale są aspekty, które musimy poprawić, takie jak aspekt gospodarczy. Być może brakuje odrobiny relacji, musi być więcej wymiany myśli i zrozumienia. My, starsi, czasami nie rozumiemy młodszych, a młodszy nie zawsze rozumieją starszych. Musimy mieć więcej pokory i szeroką wizję, wykazując dojrzałość we wszystkim, aby nasza prowincja mogła iść naprzód i być na równi z innymi prowincjami.

Jakie ma dla Księdza znaczenie to, że obchodzimy 75-lecie obecności w Angoli i 175-lecie objawienia Matki Bożej w La Salette?

Jest to moment dziękczynienia Bogu. Włożono w tę prowincję dużo pracy i ta praca musi być kontynuowana przez młodszych. ■

Moje powołanie kapłańskie i jego związek z misjonarzami saletynami

Moje dzieciństwo

Urodziłem się 5 czerwca 1949 r. w wiosce Lonjimbo, w gminie Tchindjenje, w prowincji Huambo. Była to wioska z wieloma praktykującymi katolikami. To mi bardzo pomogło w mojej formacji religijnej. Wychowanie, które odebrałem od rodziców, szczególnie od matki w trudnym okresie mojego dojrzewania, było doskonałe. Moja matka była bardzo kochająca i wymagająca. To ona wspierała moją chrześcijańską formację aż do przyjęcia sakramentu bierzmowania w 1959 r., kiedy miałem 10 lat.

Moje wstąpienie do misji katolickiej w Quinjenje (Tchindjenje)

W 1960 r. wstąpiłem do internatu misji. Było to dla mnie spełnienie marzenia, które pozwoliło mi kontynuować naukę, ponieważ poprzednia edukacja, odbyta w wiosce, nie była uznawana przez rząd. Wraz z tym marzeniem spełniłem też inne, którym było poznanie misjonarzy z bliska. W trakcie tej obserwacji uderzyły mnie dwie rzeczy: po pierwsze styl życia, jaki przyjęli księża, czyli odwiedzanie wioski, spanie w bardzo prymitywnych domach, jedzenie tego, co jedli ludzie. To była prawdziwa misyjna inkulturacja! Po drugie modlitwa, która zawsze odbywała się z ludźmi, w odpowiednich momentach, a także indywidualnie, gdy odmawiano brewiarz w kościele lub w długim korytarzu domu misyjnego.

W 1965 r., kiedy skończyłem czwartą klasę, zrodziło się we mnie pragnienie pójścia do seminarium. Stało się ono jeszcze bardziej mocne po spotkaniu z kilkoma angolskimi księżmi, którzy odwiedzili misję. Był wśród nich bp Francisco Viti, obecnie emerytowany arcybiskup Huambo. To pomogło mi uświadomić sobie, że przecież Bóg powołuje wszystkich, także ludzi z mojej ojczyzny. Po zdaniu egzaminu wstępnego, zachęceni przez moją matkę we wrześniu 1965 r. wstąpiłem do Niższego Seminarium Duchownego w Quipeio, gdzie przebywałem przez pięć lat, a następnie wstąpi-



od lewej: Eutina Dionisia, bp José Nambi, kleryk Felizardo z Angoli, ks. Paulo Banga MS

Refleksja bpa Joségo Nambiego, biskupa diecezji Kwito-Bié w Angoli

łem do Wyższego Seminarium Duchownego Cristo Rei, przy wsparciu saletynów.

Świadectwo otrzymane od misjonarzy saletynów i aktualność orędzia z La Salette

Księża misjonarze saletyni swoim stylem życia i działalnością duszpasterską nazaczyli moje powołanie. Oni są moimi duchowymi ojcami. Fundamentu mojej wiary, czyli chrztu, udzielił mi ks. Josef von Rickenbach, misjonarz saletyn. Jednym z podstawowych aspektów życia chrześcijańskiego, na który kładli nacisk w kontaktach z ludźmi, było głębokie nawrócenie wiernych. W pierwsze piątki miesiąca wierni udawali się do misji, aby uczestniczyć w nowennie – intensywnej modlitwie – której towarzyszyło silne wezwanie do nawrócenia, dominujące w kazaniach kapłanów. To właśnie przy tej okazji często słyszałem, jak ludzie mówili o Matce Bożej z La Salette płaczącej za grzesznikami, co przywodziło mi na myśl troskę matki wzywającej swoje dzieci do pojednania. To właśnie to pojednanie, jak sądzę, zachęciło księży do spędzania wielu godzin w konfesjonale. W rzeczywistości misjonarze saletyni byli i są ludźmi konfesjonatu, pomagając w ten sposób tym, którzy chcieli pojednać się z Bogiem.

Doświadczenie, którego doznałem podczas kilku dni spędzonych w La Salette z okazji jubileuszu 175-lecia zjawienia Piękną Pani, mogło być bliskie doświadczeniu, jakie na świętej górze przeżyli Maksymin Giraud i Melania Calvat podczas spotkania z Dziewicą.

Bardzo dziękuję Radzie Generalnej Misjonarzy Matki Bożej z La Salette, która umożliwiła mi pielgrzymkę na świętą górę.

Wierzę, że to doświadczenie pomoże mi lepiej rozpropagować orędzie z La Salette w mojej diecezji, gdzie działają dwie wspólnoty saletyńskie: jedna męska i jedna żeńska. Cieszę się również z tego, że świeccy z mojej diecezji angażują się w grupę świeckich saletynów. Idźcie naprzód bez strachu! ■

Jako pielgrzym...

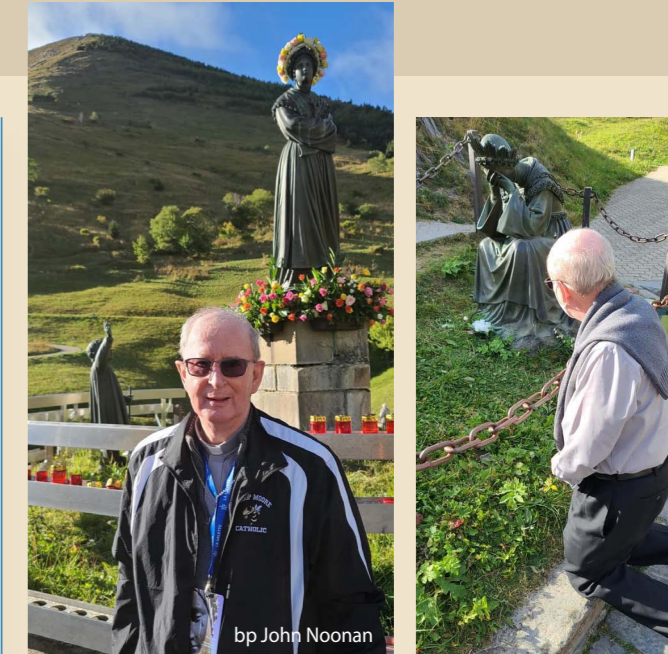
Wizyta w sanktuarium Matki Bożej z La Salette 19 września 2021 r.

Rozważania bpa Johna Noonana, biskupa diecezji Orlando w USA

Co roku otrzymuję wiele zaproszeń do pełnienia różnych funkcji w diecezji Orlando. Rok temu, w samym środku pandemii Covid-19, dostałem jednak zaproszenie zupełnie innego rodzaju – zaproszenie do uczestnictwa w obchodach 175. rocznicy objawienia Matki Bożej w La Salette, we Francji. Odwiedziłem wiele sanktuariów objawień maryjnych na świecie, ale nigdy nie byłem w sanktuarium Matki Bożej w La Salette. Cieszyłem się więc ogromnie na tę możliwość, choć ze względu na pandemię nie spodziewałem się nawet, że będę mógł wziąć udział w tych uroczystościach.

W ciągu minionej dekady poznałem wielu księży należących do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette, którzy posługują w diecezji Orlando. Spotkałem ich, kiedy zostałem ustanowiony ordynariuszem tej pięknej diecezji. W głębi serca wiedziałem, że to zaproszenie było dla mnie łaską, bym mógł podziękować Maryi, naszej Ukochanej Matce, za księży saletynów, którzy pracowali w mojej diecezji. Za śp. ks. Normana Farlanda, który posługiwał wśród migrantów. Jego pogrzeb był zwieńczeniem jego życia poświęconego pracy z migrantami z Ameryki Łacińskiej. Tamta liturgia odzwierciedlała ich zwyczaje i tradycje, po niej zaś zorganizowano dla wszystkich posiłek z tradycyjnymi potrawami. A także za ks. Roberta Susanna, którego nazywam najważniejszym kapłanem diecezji, ponieważ jest kapłanem na lotnisku Orlando. Codziennie służy wśród wielu ludzi na jednym z najbardziej ruchliwych portów lotniczych w Stanach Zjednoczonych.

Ku mojemu zdumieniu i zachwytowi wszystkie przeszkody zniknęły i niecały rok od otrzymania zaproszenia siedziałem w samolocie do La Salette we Francji jako pielgrzym udający się do Matki Bożej Saletyńskiej z podziękowaniem za dar jej kapłanów dla ludu Bożego tu, w Orlando. Służba i charyzma tych księży zrodziła się z orędzia Maryi przekazanego dwojgu pastuszkom, Melanii i Maksyminowi. Te dzieci spotkały płaczącą Piękną Panią, która wypowiedziała do nich wielkie orędzie pojednania, prosząc, by przekazali je światu. Jej orędzie jest ponadczasowe.



Pierwsze słowa Maryi to: „Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, przyszedłem oznajmić wam wielką nowinę”. Nowina Maryi to wezwanie do modlitwy, nawrócenia i oddania. Zaś jej ostatnie słowa brzmiały: „A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi”. Jako owoc tego wezwania w 1852 roku założone zostało Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette, aby byli „wieczną pamiątką miłościwego zjawienia się Maryi”.

Spędziłem te kilka dni w La Salette na modlitwie i kontemplacji, dołączając do porannych i wieczornych modlitw wspólnoty. Koncelebrowałem msze z kapłanami i ludźmi z całego świata. Podczas dnia rozmawialiśmy o misji saletynów i wspólnotach księży i sióstr. To było dla mnie pouczające, bo mogłem dowiedzieć się o tym, czego doświadczali pomimo wszystkich trudności i niebezpieczeństw. Każdego wieczoru gromadziliśmy się na adoracji i przechodziliśmy w procesji ze świecami na miejsce objawienia. Gościnnieść i radość tamtejszych sióstr i wolontariuszy, którzy pomagali przy naszej pielgrzymce, wlewały w nasze niespokojne dusze Bożą nadzieję.

Posłannictwo Matki Bożej z La Salette trwa wśród ludu Bożego. Dzięki wspólnocie księży saletynów dobra nowina Maryi została rozpowszechniona na całym świecie w ciągu minionych 175 lat. W sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, położonym w dalekich francuskich Alpach, odwiedzający mogą doświadczyć poczucia Bożego pokoju i otrzymać błogosławieństwo wypowiedziane szeptem przez Jej Syna nawołującego, by pójść za wezwaniem do modlitwy, nawrócenia i oddania. Papież Jan Paweł II powiedział: „La Salette jest orędziem nadziei, ponieważ nasza nadzieja jest podtrzymywana przez wstawiennictwo Tej, która jest Matką ludzi”.

Wróciłem do diecezji Orlando wypoczęty i odnowiony w Duchu Świętym. Uwielbiam Boga za dar tej pielgrzymki i mam nadzieję, że będę mógł jeszcze odwiedzić sanktuarium Matki Bożej Płaczącej. Modlę się o to, bym ja także swoją codziennością mógł głosić orędzie Piękną Pani dla całego ludu Bożego. ■

Moja historia z Matką Bożą z La Salette zaczęła się, gdy po ukończeniu studiów na kierunku fizjoterapia przeprowadziłam się do São Paulo, do dzielnicy Água Fria, bardzo blisko sanktuarium Matki Bożej z La Salette. Będąc katoliczką wychowaną przez ukochaną babcię Elvirę, rozpoczęłam poszukiwania parafii, aby uczestniczyć w niedzielnych Mszach Świętych. Dziewica we łzach zachwyciła mnie. Przysnąłam, że bardzo poruszyła mnie treść Jej objawienia, która znajdowała się tuż przy wejściu do sanktuarium. Pomyślałam wtedy: „Matka Boża była bardzo zła na swoje dzieci w tym objawieniu”, ale krok po kroku, poprzez homilie, w których misjonarze prawie zawsze odwoływali się do La Salette, poznałam historię zjawienia i jego przesłanie.

Niedzielne Msze Święte, odprawiane przez ks. Pedra Sbalchiera Neta, stały się moim schronieniem przed wielką metropolią, która mnie przerażała, a ks. Pedro był moim przyjacielem i kierownikiem duchowym. Wyszłam za męża. Urodziła się moja córka, a gdy miała 10 lat, rozpoczęła rodzinną formację prowadzoną przez parę katechetów – Nelsona i Cidinhę. Byli to świeccy saletyni z pierwszej grupy formacyjnej. W taki sposób poznałam ten ruch i byłam nim zachwycona. Otrzymałam zaproszenie do wzięcia udziału w jednym ze spotkań i zdecydowałam się na podjęcie formacji. I tak zaczęła się moja historia ze świeckimi saletynami i zgromadzeniem.

Zgromadzenie saletynów, wywodzące się z objawienia Matki Bożej w La Salette, rozrosło się i rozprzestrzeniło w ponad 30 krajach, niosąc przesłanie Pięknej Pani. Od 2000 r. w zgromadzeniu wzrastała potrzeba dzielenia się charyzmatem pojednania. Z tego powodu konieczna była interakcja i bliższe relacje między misjonarzami konsekrowanymi a ludźmi świeckimi w celu wprowadzenia ich w teologiczne uniwersum La Salette, aby mogli potem służyć w swoich wspólnotach.

W 2003 r. odbyło się kilka spotkań we wspólnotach saletyńskich, które miały wzbudzić zainteresowanie charyzmatem pojednania i pogłębianiem duchowości, a niektórzy świeccy zaangażowali się w kontynuację i kształtowanie ruchu. Ta duchowa formacja odbywała się w pięciu etapach dla każdej grupy. Pierwsza grupa pogłębiała swą duchowość w latach 2004–2005, druga w latach 2006–2007. W ten sposób narodził się ruch duchowości i poznania charyzmatu La Salette dla świeckich.

W tym czasie powstał sztandar świeckich saletynów Brazylii, hymn autorstwa misjonarzy saletynów oraz dwie broszury: *Zasady Życia* i *Zasady Przewodnie*, które są specyficznym wyznacznikiem funkcjonowania i określania struktury ruchu. Co trzy lata odbywa się w jednym z regionów Brazylii ogólnokrajowe spotkanie

Przynależąc do wielkiej rodziny saletyńskiej



Ana Beatriz Bersaneti

świeckich saletynów. Możliwość rozmowy i wymiana doświadczeń ze świeckimi z całej Brazylii to niesamowite doświadczenie. Wówczas wybierany jest nowy zespół koordynatorów. Na ostatnim takim spotkaniu zostałam wybrana, co jest wielką radością w moim życiu.

Moja formacja świeckiej saletynki miała miejsce w latach 2011–2012 (dwa lata). Podzielona była na pięć etapów, podczas których mogłam poznać i zagłębiać się w przesłanie Matki Bożej z La Salette, poznać historię zgromadzenia, charyzmat pojednania i zyskać nową rodzinę, rodzinę saletyńską.

Obecnie świeccy saletyni w Brazylii są podzieleni na 15 grup w stanach: Rio Grande do Sul, Parana, São Paulo, Rio de Janeiro, Minas Gerais, Mato Grosso i Bahia. Około 350 świeckich saletynów pracuje w różnych parafiach i wspólnotach prowadzonych przez misjonarzy saletynów.



Grupa świeckich saletynów w parafii-sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w São Paulo

Tożsamość świeckiego saletyna, określona na II Międzynarodowym Spotkaniu Świeckich Saletynów w październiku 2016 r. na górze La Salette, charakteryzuje się przez: a) bycie członkiem rodziny saletyńskiej; b) życie charyzmatem pojednania; c) codzienną modlitwę *Pomnij o Matko Boża Saletyńska*; d) posiadanie wspólnego celu.

Wspólnym celem, nad którym obecnie pracujemy, jest środowisko. Każda grupa opracowała projekt i przedstawiła go na III Ogólnokrajowym Spotkaniu Świeckich Saletynów (2017 r.) w Varzea Grande (Mato Grosso) i rozpoczęła jego realizację w 2018 r. Pandemia przerwała prace, jednak wraz z postępem szczepień w drugiej połowie 2021 r. niektóre grupy wznowiły prace.

Świeccy saletyni są szeroko zaangażowani we wspólnotach saletyńskich poprzez udział w duszpasterstwie, liturgii, katechezie, formacji, rekolekcjach, intronizacji obrazów Matki Bożej Saletyńskiej, w konkretnych czynach i duchowości, niosąc charyzmat pojednania i orędzie Matki Bożej z La Salette. Jesteśmy „przedłużonym ramieniem” misjonarzy saletynów.

Jako koordynatorka przeżyłam niesamowite chwile, zbliżając się do różnych grup (świeckich saletynów w całej Brazylii – przyp. tłum.) i zacieśniając więzi emocjonalne i duchowe. W sierpniu 2021 r. wspólnie opracowaliśmy nowe narzędzie do pracy w grupach w oparciu o duchowość (saletyńską – przyp. tłum.), pomocne w prowadzeniu comiesięcznych spotkań świeckich

saletynów w ramach formacji stałej – stworzyliśmy podręcznik pt. *Duchowe chwile z Mamą z La Salette*.

W tym roku dostąpiłam łaski odwiedzenia świętej góry dla upamiętnienia jubileuszu 175. rocznicy objawienia. Przebywanie tam z braćmi i misjonarzami z całego świata wywoływało uczucia nie do opisania. Ubogacające było dzielenie się, lepsze poznanie zgromadzenia i doświadczenie jego historii, chwile modlitwy. Mogłam pić bezpośrednio ze świętego źródła w każdym znaczeniu.

Matka Boża z La Salette zmieniła moje życie, zmieniła wszystko we mnie i każdego dnia przybliża mnie do swojego Syna, Jezusa. Dziękuję, Mamo, za danie mi nowej rodziny. ■

Ana Beatriz Bersaneti

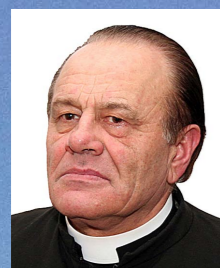
krajowy koordynator świeckich saletynów w Brazylii



Grupa świeckich saletynów w parafii Varzea Grande.

NECROLOGIUM

2021



Stanisław Semeniuk

Polska
+ 06-01-2021
N 10-08-1941
P 03-05-1977
S frater



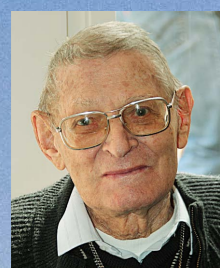
Bolivar Hauck

Brasil
+ 28-04-2021
N 24-10-1931
P 02-02-1950
S 26-10-1958



Stanisław Tokarski

Polska
+ 24-10-2021
N 09-02-1961
P 08-09-1984
S 07-10-1988



Franz Eggs

Polska / Schweiz
+ 28-01-2021
N 10-02-1927
P 19-09-1949
S 17-07-1955



Edward J. Brunnert

North America
+ 05-05-2021
N 20-03-1935
P 02-07-1956
S 15-04-1963



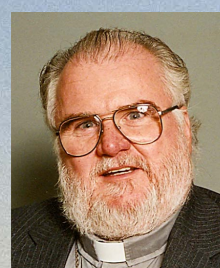
Léonard J. Melanson

North America
+ 15-06-2021
N 08-11-1925
P 02-07-1951
S frater



Bernard Gaidioz

France
+ 27-10-2021
N 03-03-1944
P 08-09-1966
S 29-05-1976



Richard W. Lavoie

North America
+ 18-02-2021
N 09-10-1935
P 02-07-1957
S 04-04-1964



Eusébio Kangupe

Angola
+ 11-05-2021
N 01-05-1969
P 12-08-1990
S 26-07-1998



Tristan de Salmiech

France
+ 15-08-2021
N 15-03-1941
P 29-09-1961
S 08-09-1968



**Raphaël Séraphin
Rakotoneliarimanana**

France / Madagasikara
+ 31-10-2021
N 19-12-1936
P 08-09-1955
S 14-08-1965



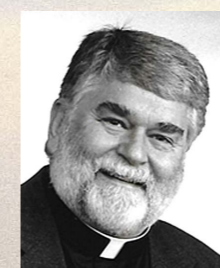
Anton Truffer

Polska / Schweiz
+ 11-04-2021
N 31-08-1926
P 19-09-1947
S 04-04-1953



Jean de Dieu Rakotoarisoa

Madagasikara
+ 08-06-2021
N 27-05-1964
P 06-08-1989
S 06-09-1998



Claudius Nowinski

North America
+ 14-10-2021
N 27-05-1938
P 02-07-1958
S 29-05-1965



Alfonso Nilto Gasparetto

Brasil
+ 16-11-2021
N 28-12-1934
P 02-02-1955
S 27-02-1966



François Rakotodrainibe

Madagasikara
+ 17.04.2021
N 10.11.1941
P 25.03.1965
S frater



Walter Sieber

Polska / Schweiz
+ 12-06-2021
N 07-07-1944
P 07-10-1966
S 01-04-1973



Laurie L. Léger

North America
+ 16-10-2021
N 28-02-1928
P 02-07-1949
S 29-05-1954



Fulgence Randriamanantsoa

Madagasikara
+ 28-12-2021
N 19-11-1963
P 18-09-1990
S 03-08-1997



Homilia

abpa Celestino Migliore, nuncjusza apostolskiego, wygłoszona podczas uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w sanktuarium Matki Bożej w La Salette 15 sierpnia 2021 roku

W codziennej modlitwie brewiarzowej księży często odmawiają Psalm 90, który z pewnym pesymizmem mówi, że „Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni. A większość z nich, to trud i marność [...]” (por. Ps 90,10).

Jeśli zastosować te słowa, na ile to możliwe, do dzieł Bożych, jak np. to miejsce, to możemy powiedzieć, że sanktuarium Matki Bożej w La Salette należy do mocnych.

W przyszłym miesiącu będzie obchodzić swe 175. urodziny i – w przeciwieństwie do ludzkiego ciała – wraz z upływem czasu ta budowla stała się piękniejsza, wygodniejsza, bardziej gościnna i funkcjonalna, dająca pokój duszy i ciału, który odnajdują tutaj coraz liczniejsi pielgrzymi.

To wszystko dzięki ukazaniu się Najświętszej Maryi Panny Maksyminowi Giraud i Melanii Calvat, dwojgu dzieciom z pobliskiej miejscowości, którzy paśli stado w Les Ablandins, gdzie dziś znajduje się sanktuarium.

Swą solidność zawdzięcza ono opiece Maryi, Matki Jezusa, dwojgu świadkom zjawienia, nie uczęszczającym do szkoły ani na lekcje religii, a także żarliwości apostolskiej, mądrości i oddaniu dwóch zgromadzeń misyjnych: księży i sióstr Matki Bożej z La Salette.

Pozdrawiam licznie zgromadzonych pielgrzymów, jak też obecnych tutaj misjonarzy saletynów i siostry saletynki, w szczególności ks. Antoniego Skalbę, kustosa sanktuarium, który zaprosił mnie do świętowania wraz z wami uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Maryja została wzięta do nieba, uwielbiona przez Boga jako kobieta spełniona. Czytania z Pisma Świętego mówią o niewieście „obleczonej w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. A także: „Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia. Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”.

A przecież mowa o młodej Maryi patrzącej na anioła Gabriela zdziwionymi oczami i wielkodusznie przyjmującej plan Boga, który prosi Ją, aby sprowadziła Jezusa z nieba na ziemię. O młodej Maryi, która nie płacze nad sobą, ale zaraz po tym wstrząsającym doświadczeniu wyrusza w drogę, by pomóc swej kuzynce Elźbiecie. O Maryi matce, która daje Jezusa światu, wszakże w okolicznościach tak niewygodnych i niepojętych, jak grota w Betlejem, ucieczka do Egiptu i późniejszy powrót w rodzinne strony. Ale to nie koniec tajemnic, ponieważ Ten, który ma zbawić świat, przez 30 lat mieszka z Nią pod jednym dachem i zostaje cieślą.

Mowa o Maryi matce, która rozumie codzienne życie i skłania Jezusa, aby dokonał pierwszego cudu i uratował twarz dwojga małżonków, którym zabrakło wina na własnym weselu. O Maryi matce, która nie może mieć własnego Syna tylko dla siebie, bo Jezus opuszcza dom i wybiera sobie za towarzyszy 12 młodych. O Maryi, która idzie za Jezusem, jak może, i słucha, jak Ten wypowiada słowa sprowadzające niebo do Jej duszy, ale która widzi także, jak różnie skierowana przeciw Niemu wrogość. O Maryi, która idzie za Jezusem na Kalwarię.

Maryja z Nazaretu nie jest kobietą spełnioną w tym znaczeniu, jakie nadajemy temu wyrażeniu dzisiaj. Nie jest posągami z piękną koroną na głowie. Ale jest kobietą, która miała intensywne życie, wypełnione radościami i cierpieniami, kobietą, która w szkole Słowa Bożego i w obecności Jezusa ukształtowała w sobie dojrzałe człowieczeństwo, głębokie, pełne pokoju, serdeczne, mądre. Dlatego Jej dom – to sanktuarium – znajduje się pośród „najmocniejszych” i rzuca wyzwanie czasowi.

Kto przybywa tu po raz pierwszy, zadaje sobie wszakże pytanie: dlaczego Najświętsza Maryja Panna przyszła tu jako „kobieta zapłakana”. Dlaczego zostawiła orędzie, które – na pierwszy rzut oka – budzi zmieszanie? Orędzie, które – jeśli słuchać go lub czytać je w roztargnieniu – może jawić się jako groźba, np. kiedy mówi o ramieniu swego Syna, Jezusa, spadającym na tych, którzy się nie nawracają, albo kiedy przestrzega przed mającym nastąpić głodem. Jakie znaczenie ma dzisiaj, w świecie całkowicie innym od tego z epoki zjawienia, wezwanie, by nie przeklinać,



nie pracować w niedzielę, odmawiać modlitwy rano i wieczorem, przestrzegać postu i abstynencji podczas Wielkiego Postu? Co chciała powiedzieć ludziom w tamtych czasach i co chce powiedzieć dziś nam?

Trudne warunki życia ówczesnych ludzi wpływały na oddalanie się od Boga umysłów, serc i działań poszczególnych osób i całego społeczeństwa. Matka Boża płacze, bo ludzie usiłują obyć się bez Bożej obecności, a to odrzucenie Stwórcy niesie ze sobą niebezpieczeństwo i nazbyt ciężkie następstwa, aby życie osobiste, rodzinne i społeczne mogło być należyte i satysfakcjonujące. „Maryja płacze, ponieważ ma nadzieję, że wrócimy do źródła życia, do Boga. Właśnie o tym przyszła nam powiedzieć w 1846 r.! A Jej lud dobrze ją rozumiał. Spontanicznie zaczął wzywać Maryi, nazywając ją Pojednawczynią. Nie wiemy, kto nadał Jej ten tytuł. Zrodził się on z wiary ludu Bożego

[...]. Dzisiaj wciąż jest słowem kluczem do zrozumienia Maryi w La Salette”. [M. Schlewer MS, *Choisissez donc la vie*, Laval 2001, s. 35 – przyp. tłum.].

A Matka Boża mówi do dwojga świadków zjawienia i do ich otoczenia: „Chcę, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić [...]. Choćbyście nie wiedzieć, jak się modlili, nie wiedzieć, co robili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla Was podjęłam”. Maryja prosi, abyśmy z nią współpracowali.

Przychodzi mi na myśl wspaniała stronica napisana przez pewną współczesną mistyczkę. Opowiada, że któregoś dnia, wszedłszy do kościoła, zapytała Jezusa w tabernakulum: „Dlaczego zechciałeś pozostać na ziemi, we wszystkich punktach ziemi, w najłodszej Eucharystii, a nie znalazłeś sposobu – Ty, który jesteś Bogiem – by zanieść tam i zostawić Maryję, Twoją Matkę i Matkę nas wszystkich, którzy jesteśmy w podróży?”. Jezus zdawał się odpowiadać w ciszy: „Nie pozwoliłem na to, ponieważ chcę Ją ujrzeć w tobie. Nawet jeśli nie jesteście niepokalanie poczęte, moja miłość uczyni was dziewicami, a ty, wy, otworzycie ramiona i serca matek na ludzkość, która, jak wtedy, jest spragniona Boga i Jego Matki. Teraz do was należy uśmierzenie bólu, [leczenie – przyp. tłum.] ran, ocieranie łez. Śpiewaj litanie i staraj się do nich upodobnić”.

Oto prawdziwy sens wszelkiej autentycznej pobożności maryjnej: ukazać Maryję światu w aktualności naszego codziennego życia; sprawić, by Chrystus odrodził się w świecie, żyjąc Jego życiem w każdym momencie i w każdych okolicznościach; pielęgnować cnoty, które były szczególnie obecne w życiu Matki Jezusa; uczyć się od Niej milczenia i postawy otwartości ku Bogu i bliźniemu.

Żyć Maryją dzisiaj, a nie tylko modlić się do Niej czy zapalić dla Niej świecę, oznacza, że teraz wokół siebie powinniśmy „uśmierzać ból, leczyczyć rany, ocierać łzy”. Powinniśmy mieć ogólny ogląd położenia naszych wspólnot parafialnych, Kościoła i całego społeczeństwa, abyśmy potrafili wychwycić trudne czy delikatne sytuacje oraz mogli zaradzić im dyskretnie i skutecznie.

Zachęca nas do tego papież Franciszek. Często mówi o Kościele wychodzącym, który nie zamyka się w sobie, by opłakiwać swe rany – choćby były bardzo liczne – ale który z uwagą podchodzi do wszystkich wyzwań stojących przed społeczeństwem i przed sobą oraz stara się rozwiązać je i zaopiekować się osobami żyjącymi wokół, przyjmując na siebie warunki cierpienia, strachu, marginalizacji i odrzucenia.

W dniu, w którym Maryja zostaje zabrana do nieba i fizycznie opuszcza ziemię, Jezus mówi do każdego z nas, do naszych sumień: „Pragnę zobaczyć w tobie moją Matkę, Maryję z Nazaretu”. ■



La Salette – 175. rocznica objawienia

Msza Święta wigilijna uroczystości ku czci Najświętszej Maryi Panny z La Salette w dniu 18 września 2021 r.

(Czytania Est 4,1.3-5.12-14; 1 Kor 2,1-6; J 2,1-11)

Bracia i siostry w Chrystusie, witajcie na tej świętej górze, nawiedzanej przez Maryję Pannę 19 września 1846 r. Witajcie zwłaszcza w tym sanktuarium, które – jak pisał biskup Grenoble Philibert de Bruillard – pozostanie, obok ustanowienia misjonarzy saletynów, wieczną pamiątką tego miłosiernego objawienia Maryi.

W czasie uroczystego i historycznego czuwania jubileuszowego, świadomi otrzymanego przywileju, pragniemy z radosną wiarą i wdzięcznym duchem obchodzić 175. rocznicę objawienia się Dziewicy Maryi dwojgu pastuszkom, Maksyminowi i Melanii. Jest to rocznica bardzo droga dla nas wszystkich tu obecnych: biskupów, misjonarzy saletynów, sióstr saletynek, Misjonarzy Świętej Rodziny, świeckich saletynów, pielgrzymów i czcicieli płaczącej Pięknej Pani, przybyłych z Francji i innych części świata.

Jubileusz ten przypomina nam – jeśli byłaby jeszcze taka potrzeba – jak wielkie jest miłosierdzie i jak wielka jest miłość Boga względem każdego z nas, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo. W szczególności nam, misjonarzom saletynom, przypomina on, że nasze istnienie w Kościele jako wspólnoty zakonnej zawdzięczamy właśnie objawieniu Maryi Panny na tej górze.

Orędzie Matki Bożej z La Salette jest mocnym wezwaniem do nawrócenia i postawienia na nowo Boga w centrum wszystkich naszych zainteresowań, planów i działań. Każdy powinien się zapytać, na ile wpłynęło ono i nadal wpływa na jego życie osobiste i życie jego rodziny, na jego sposób życia z innymi i patrzenia na świat, a także na jego życie w wierze i zaangażowanie w Kościół, na jego życie jako osoby konsekrowanej. Orędzie z La Salette głęboko draży nasze sumienia, kwestionuje pewniki, które uważaliśmy już za nabyte, nie pozwala nam spać spokojnie ani uchylić się od odpowiedzialności jako ludzi wierzących, gdziekolwiek żyjemy i przebywamy. Jesteśmy wezwani, aby wyjść z cienia naszego życia zgodnego z przyzwyczajeniami, niekiedy pozbawionego sensu, a także z naszych niejednoznaczności i lęków, aby na nowo i w pełni przyjąć żywotne i wyzwalające słowo Ewangelii. Na tym właśnie polega aktualność łaski La Salette!

Liturgia słowa pomaga nam lepiej zrozumieć znaczenie obchodów tego jubileuszu i odczytać na nowo w wierze to, co świat i Kościół przeżywają dzisiaj.

Pierwsze czytanie: królowa Estera jest w stanie ogromnego niepokoju, ponieważ jej ludowi grozi śmierć. Chciałaby o tym porozmawiać z królem, ale lęka się jego reakcji. Wtedy zwraca się do Boga swego ludu, przyzywając Jego wsparcie: „Wspomóż mnie samotną, nie mającą poza Tobą wspomociciela, bo niebezpieczeństwo jest niejako w mojej ręce” (Est 4,17¹). Maryja w La Salette, niczym nowa Estera, przychodzi w szatach matki, która chcąc chronić i bronić swoje dzieci, nawet we łzach nie przestaje zanosić swej modlitwy wstawiennej, aby Bóg ulitował się nad nimi: „muszę Go nieustannie za was prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie”. Ona bierze na siebie delikatną i bardzo ważną rolę orędowniczki i pośredniczki między swym ludem a Synem, tak jak On sam jest orędownikiem i pośrednikiem wobec Ojca.

Drugie czytanie: „Postanowiłem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2). Zwracając się do chrześcijan Koryntu, św. Paweł przypomina im, że istota głoszonej przez niego Ewangelii polega na przepowiadaniu wyłącznie tajemnicy Jezusa Chrystusa, Mesjasza ukrzyżowanego. Orędzie z La Salette staje się zrozumiałe tylko wówczas, gdy jest słuchane i przyjmowane w świetle dużego, mieniącego się krzyża, który Maryja miała zawieszony na swojej piersi. Dla kogoś, kto ma trudności z wiarą, wyrażona w tym krzyżu tajemnica śmierci i zmartwychwstania może być kamieniem upadku,

którego trzeba unikać i który należy odrzucić, ale dla wierzącego może ona być kamieniem węgielnym, na którym zbuduje coś nowego, i obietnicą nowego życia. Jest to znak nowego przymierza, jakie zaistniało między Bogiem i ludzkością dzięki Jezusowi. Chrystus ukrzyżowany jest od wieków dla człowieka gwarancją, że oblicze Ojca nadal jest dla wszystkich obliczem przyjaznym, które promieniuje czułością, światłem, miłością i przebaczeniem.

Ewangelia: wesele i nowe wino w Kanie wyraźnie wskazują, że Ewangelia jest prawdziwą i jedyną dobrą nowiną Jezusa dla ludzkości. Ten początek „czasu znaków” rzeczywiście zapowiada zbawczą obecność królestwa Bożego.

Zaślubiny są najpiękniejszym obrazem przymierza między Bogiem i Jego ludem, w miłości silniejszej niż wszelka niewierność, a nawet niż sama śmierć. To przymierze wyraża się w uczcie, na którą wszyscy zostaliśmy zaproszeni. Aby uczta była kompletna, powinien w niej uczestniczyć także sam Jezus. W przeciwnym razie zabraknie Tego, który z gościa delikatnie i dyskretnie przemienia się w dostarczyciela nowego wino.



Bez tego wina człowiek gubi swoją tożsamość, podobieństwo z Bogiem, które jest miłosnym „upojeniem”. Nowe wino oznacza radość i ufność, nadzieję i pokój, komunie i dzielenie się. Tego właśnie bardzo potrzeba zarówno każdemu z nas, jak i dzisiejszym społeczeństwom.

Już od niemal 175 lat na tej górze pobłogosławionej obecnością Maryi dobra nowina przekazana Maksyminowi i Melanii jest ogłaszana przez misjonarzy saletynów i siostry saletynki licznym pielgrzymom, którzy zewsząd wspinają się aż tutaj, aby zaczerpnąć siły i odwagi na swoją ludzką, duchową i kościelną drogę.

To, co Piękna Pani piętnuje tutaj, w La Salette, ujawnia właśnie brak „dobrego wina” w życiu ludzkości w tym szczególnym momencie, w którym wydaje się, że zagubiła ona swoje dotychczasowe i tradycyjne punkty odniesienia w kwestii wiary i kultury.

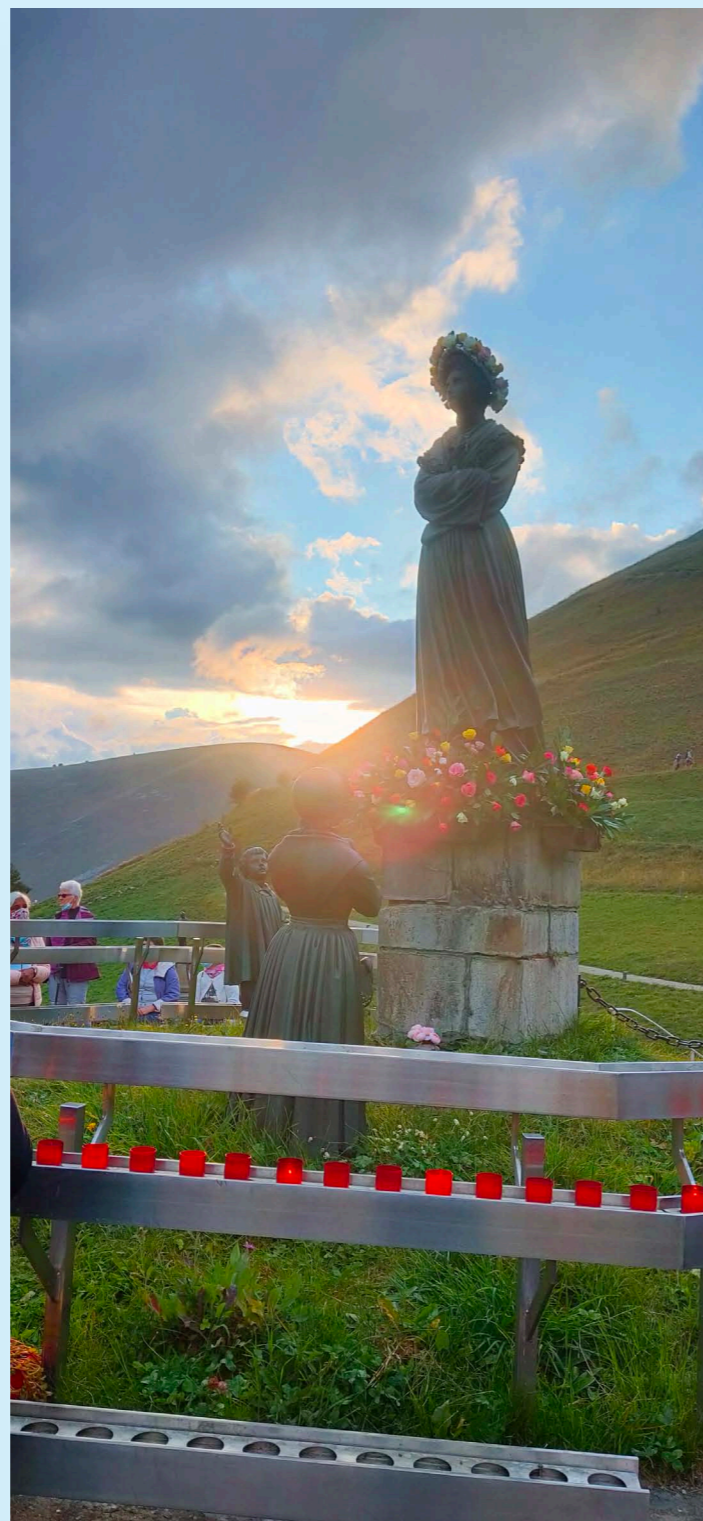
Dramat Izraela, dziedzica obietnic i ludu oczekiwania, jest takim samym dramatem, jakiego doświadcza każdy człowiek w każdym czasie, również my w naszym „dzisiaj” – jest to brak wina. Strach, dezorientacja i niepewność rzeczywiście zdają się brać górę w naszym świecie, który odrzuca wszelkie odniesienie do Boga i stawia w centrum samego siebie jako absolutną miarę wszelkiej oceny i decyzji.

Orędzie Matki Bożej w La Salette w swej prostocie i konkretności daje nam klucz do odczytania w wierze tego, co się wydarzyło i co wciąż dzieje się wokół nas i w świecie w obecnym czasie pandemii. Przypomina nam, że Bóg nie jest nieobecny i nieczuły na problemy i trudności ludzi i że nie cieszy się ze zła obecnego w świecie. On cierpi i płacze razem z nami. Pobudza nas do odkrywania piękna daru bycia chrześcijanami. Domaga się, abyśmy wrócili do Niego całym sercem, abyśmy pozwolili Jego słowu i Jego obecności przeniknąć nasze życie i pokierować nim. Zaprasza, abyśmy z wielką pokorą i ze szczerym duchem rozeznania odczytywali znaki czasu, przez które nadal przemawia aby otrząsnąć nas z pewnego ogarniającego duchowego snu.

Wszelka aberracja jest możliwa wówczas, gdy człowiek – na swe nieszczęście zapominający, że jest tylko zwykłym stworzeniem – stawia siebie w miejsce Boga, ogłaszając samego siebie centrum własnego życia i historii, jak również niekwestionowanym panem natury.

Jeśli na pandemię koronawirusa, która nęka całą naszą planetę, spojrzemy oczami wiary, pomoże nam ona zaprowadzić nieco ładu zarówno w nas, jak i wokół, postawić znów w centrum wszystkiego nie stworzenie, rzeczy i świat, lecz Tego, który jest ich źródłem. Czyż nie właśnie z tego powodu w samym centrum objawienia znajduje się wielki krzyż zawieszony na piersi płaczącej Pięknej Pani?

Przez znak Kany Jezus nikogo nie uzdrowił z choroby, jak to czynił później. On po prostu ocalił nas od tej subtelnej bolączki, która niszczy naszą ludzkość – braku wina – czyli od niedostatku miłości, radości i nadziei.



Maryja przybyła tutaj, do La Salette, aby powiedzieć nam o radości, jaką daje wierność przymierzu z Bogiem, a także o goryczy towarzyszącej życiu ztraconemu i zmarnowanemu, ponieważ zwróconemu ku sobie samemu, niezdolnemu doświadczać i rozwijać relacje bliskości z Bogiem i bratem w potrzebie. Do nas należy zadanie i zobowiązanie, aby na ten żarliwy i matczyzny apel odpowiedzieć postawami jednoznacznymi, konkretnymi i odpowiedzialnymi, realizowanymi w codziennym życiu. Tylko w ten sposób bowiem obchody obecnego jubileuszu będą mogły okazać się owocne i zrodzić nowe siły ludzkie oraz duchowe, potrzebne do tego, by odważnie zacząć coś nowego na wszystkich poziomach: ludzkim i społecznym, osobistym i wspólnotowym, kościelnym i misyjnym.

Obecny jubileusz poprzedziła celebrowana specjalnego roku maryjnego w świetle tematu: „Maryja drogą nadziei i pokoju pomiędzy kulturami”. W obchody tego roku włączyli się nie tylko pojedynczy saletyni i saletynki oraz ich wspólnoty, ale również powierzone ich pieczy sanktuarium i różne środowiska duszpasterskie oraz międzynarodowy ruch świeckich saletynów. Z pomocą refleksji przygotowanych przez Komisję Teologiczną Zgromadzenia miało to być nie tylko rok modlitwy, ale także odczytywania na nowo orędzia z La Salette, z podkreśleniem jego aktualności oraz pozytywnego wpływu na życie każdego pojedynczego saletyna i na życie Kościoła w tym szczególnym momencie jego historii.

Figura Pięknej Pani, poświęcona i przekazana każdemu przełożonemu prowincjalnemu dokładnie dwa lata temu tutaj, w sanktuarium, stała się pątniczką pielgrzymującą do wspólnot i środowisk pastoralnych i misjonarek saletynek na całym świecie, oczywiście w miejscach i w czasie, na które pozwoliła pandemia.

Gratuluje wszystkim, którzy wymyślili i zorganizowali tę peregrynację, i przyczynili się do jej sukcesu. Niech Piękna Pani błogosławi wszystkim i każdemu.

Jak to zostało już powiedziane, nasze dzisiejsze zgromadzenie rzeczywiście reprezentuje środowiska saletyńskie z całego świata i powszechność Kościoła. Jest obecnych aż siedmiu biskupów, w tym dwóch saletynów, pochodzących z Madagaskaru, Angoli, Tanzanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Brazylii – z krajów, w których pracują zarówno misjonarze saletyni, jak i siostry saletynki. Obecni są ponadto przełożeni pro-

wincjalni lub ich delegaci, rady generalne sióstr saletynek i Misjonarzy Świętej Rodziny oraz przedstawiciele światowego ruchu świeckich saletynów, jak również dwie międzynarodowe wspólnoty saletyńskie (siostry i misjonarze saletyni), które żyją i pracują tutaj, na tej świętej górze. To oni wraz ze Stowarzyszeniem Pielgrzymów z La Salette ugościli nas tu, w tym sanktuarium.

Dziękuję z serca za ich obecność w tym miejscu pobłogosławionym przez zjawienie Maryi 19 września 1846 r. Dziękuję ponadto biskupowi Grenoble, którego reprezentuje jego delegat, ponieważ sam uczestniczy w wizycie *ad limina*, a to sanktuarium należy do jego diecezji, dziękuję Pani Burmistrz La Salette, którą widzę obecną pośród wiernych uczestniczących razem z nami w tej jubileuszowej uroczystości uwielbienia i dziękczynienia.

Niech Piękna Pani z La Salette towarzyszy wam wszystkim w drodze powrotnej do waszych rodzin i codziennych zajęć.

Ponadto niech do tych, którzy z racji wciąż jeszcze panującej w ich krajach pandemii nie mogli przybyć, dotrze nasza ludzka i duchowa solidarność. Bez wątpienia będziemy pamiętać o nich w naszej modlitwie.

Niech ten jubileusz zapoczątkuje w każdym z nas skuteczny proces odnowy na wszystkich poziomach: ludzkim, duchowym, pastoralnym i misyjnym, dla większej chwały Boga i czci Maryi Panny z La Salette. Amen. ■

ks. Silvano Marisa MS
przełożony generalny



Uczestnicy spotkania w La Salette z okazji rocznicy objawienia

Homilia

ks. kard. Philippe'a Barbarina
wygłoszona
w sanktuarium w La Salette
podczas Mszy Świętej
w 175. rocznicę objawienia
Matki Bożej

Drodzy bracia i siostry,

Ewangelia przedstawia nam piękny obraz: „Tego dnia uczeń, którego Jezus miłował, wziął Maryję do siebie” (por. J 19, 27). Mówi się, że to św. Jan. To wyrażenie: „wziąć Maryję do siebie” znamy także z początków Ewangelii, gdy jest mowa o św. Józefie. On wziął Maryję do siebie. Usłyszał: „[...] nie bój się wziąć do siebie Maryi [...]” (Mt 1, 20). W roku św. Józefa możemy wspomnieć tego, który przygarnął całą świętą i pomnożył dobra. Taki jest sens jego imienia, bo Józef po hebrajsku to ‘ten, który pomnaża dobra’. On pomagał Jezusowi wzrastać jak małej gałązce przy wielkim dębie. Pomagał mu stać się tym, kim jest – naszym Zbawicielem.

Dzisiaj, kiedy słyszymy to polecenie, by wziąć Dziewicę Maryję do siebie, stawiamy się na miejscu św. Jana, ucznia, którego Jezus miłował. Zadajemy sobie pytanie: Czy Ona ma nam coś do powiedzenia? Właśnie tutaj, na La Salette, Matka Boża chce nam coś powiedzieć. Powiedzieć o czymś trudnym, o czymś, co jest powodem Jej łez.

Pierwszy raz przybyłem tutaj z okazji wielkiego święta – 15 października. To było bardzo osobliwe, ponieważ Maryja płakała w tym miejscu, a my świętowaliśmy, śpiewaliśmy *Magnificat*, który jest eksplozją radości. Dzisiaj przeciwnie, w Ewangelii widzimy Ją u stóp krzyża, w niewyobrażalnym cierpieniu matki, która patrzy na swojego okrutnie potraktowanego Syna, stojąc tam, u Jego boku, kiedy najwierniejsi uczniowie składający wcześniej wielkie obietnice („Choćby wszyscy Cię opuścili, ja Cię nigdy nie opuszczę” – por. Mk 14,29) uciekli.

Na początku naszej książeczki [z tekstami liturgii na jubileusz – przyp. tłum.] znajduje się krótkie wprowadzenie abpa de Kerimela, bardzo piękne i mocne. Piśze w nim: „Jest wiele osób, które uważają, że czas łez się skończył, ale to nie jest prawda. Czas łez się nie skończył... Niestety, one wciąż są aktualne”.

Maryja pytała Maksymina i Melanię o modlitwę: „Czy modlicie się, moje dzieci?”. – „Nie bardzo, proszę Pani”. Mówiła także o dniu Pańskim – siódmym dniu – jak bardzo nie był zachowywany. To musiało zrobić na nich wielkie wrażenie. Wczoraj przejeżdżałem przez miasto Diou. Wiecie, że w późniejszym okresie



życia Melania przebywała tam przez dość długi czas i gdy ona widziała to miasto, mówiła: „Diou, Diou – to Diou bez Boga” [gra słów: po francusku ‘Bóg’ to *Dieu* – przyp. tłum.]. Jest tam kościół, są ludzie, którzy chodzą na Mszę Świętą, ale mam wrażenie, że nie ma u nich Boga. A więc Maryja płacze, gdy widzi, co zrobiono z Jej Synem, ale także płacze nade mną, nad nami wszystkimi...

Czy naprawdę jestem ochrzczony? W dniu chrztu otrzymałem łaskę. Co z nią zrobiłem? Co zrobiłem z tym prezentem od Boga: nowym życiem, życiem wiecznym, które od momentu chrztu jest we mnie? Maryja jest zasmucona, kiedy na mnie patrzy. Ale jest to także spojrzenie zachęcające, pełne słodyczy, matczyne i możemy je dostrzec, kiedy przeżywamy życiowe trudności.

Wczoraj ks. Marisa [przełożony generalny misjonarzy saletynów – przyp. tłum.] komentował fragment o weselu w Kanie Galilejskiej. Maryja mówi tam: „Nie mają już wina” (J 2, 3). Zauważa, że na weselu brakuje czegoś bardzo ważnego. I, być może, widzi, że także nam brakuje czegoś bardzo ważnego. Mówi do Jezusa: „Spójrz na chrześcijan, którzy tutaj są. Nie mają już wiary, nie mają zapału, nie mają wina, nie mają siły, wigoru i radości z życia duchowego”.

Jakim tonem Ona to mówi? Czy jest czymś złym zwracanie komuś uwagi na jego błędy? Ostatecznie, nie. Ważne jest, żeby znaleźć odpowiedni ton. I to jest bardzo istotne, żeby przyjrzeć się Maryi, która płacze, choć oczywiście wole, kiedy śpiewa swój hymn *Magnificat*. Gdy zbliża się do Jezusa, widzi, że chrześcijanie nie mają już wiary, w tym małżeństwie nie ma już wina, nie ma radości wiary w ich sercach... Jej smutek bardzo nas porusza. My także mamy prawo mówić o wadach bliskich, o wadach Kościoła, wspólnoty, naszego społeczeństwa. Czasami jest to brutalna, cierpka krytyka, ale nie tak to powinno wyglądać. Chodzi o to, by nasze słowa były podobne do Jej słów. Możemy



prosić Maryję o łaskę, byśmy wiedzieli, jak wypowiedzieć krytyczne słowa, kiedy jest taka potrzeba, i jak to robić, aby coś mogło się zmienić na lepsze. Jakim tonem mówić w takiej sytuacji?

Dzisiejsza Ewangelia jednak nie traktuje o tym. Przedstawia nam cierpienie o wiele większe od tego, które wynikało z powodu braku wina w Kanie. Mówi o śmierci Jej Syna. Wszyscy Go zostawili, ale Ona tam jest. Została wraz z kilkoma innymi kobietami, Marią Magdaleną, która uzdrowiona i ocalona przez Jezusa pozostała wierna aż do samego końca. Jest też uczeń, którego Jezus miłował, często utożsamiany ze św. Janem. On wziął Matkę Pana do siebie. I ja także wiem, co mam robić.

Bracia i siostry, czy odbyliście już tę drogę, która prowadzi od Golgoty do domu Jana, który przyjął Maryję? Wyobraźcie sobie, że słuchacie rozmowy Najświętszej Maryi Panny ze św. Janem. Pewnie nie mówili zbyt wiele. Przyszli do domu. Czy jedli kolację tego wieczoru, w Wielki Piątek? Raczej nie mieli apetytu... A w nocy z piątku na sobotę – czy spali po wydarzeniu tak tragicznym, po wylanych łzach, po spotkaniu z tak wielką przemocą wobec Jezusa, Zbawiciela świata?

To, co wiemy, to fakt, że wszyscy Go opuścili. Został tylko uczeń, którego Jezus miłował. Św. Jan i Maryja musieli sobie zadawać pytania: „Czemu nie ma ich tutaj – tych, którzy składali obietnice, którzy zostali wybrani, tych, którym Jezus ufał? Nie ma ich tu!”. Jednakże w niedzielę rano Piotr przyjdzie do tego domu. Czytamy, że Piotr i Jan wyszli razem i pobiegli do grobu. Czy zastanawialiście się, kiedy św. Piotr wrócił? W którym momencie się pojawił? Jak mógł wrócić do tego domu? A kiedy wszedł, przekroczył próg – jak został przyjęty? Jak patrzyła na niego Maryja? Co mu powiedziała, zranionemu zarówno przez śmierć Pana Jezusa, jak i przez swoją własną, publiczną zdradę? On zaparł się Pana,

nie było go przy krzyżu. Teraz spotykają się – Piotr i Ta, która jest pełna łaski.

To, co mnie bardzo porusza w tym wydarzeniu to fakt, że Maryja płacze. To płacz, który wypływa z miłości do swojego Syna i smutku spowodowanego naszymi grzechami. Płacze po to, by odbudować, pojednać i zgromadzić na nowo Kościół, który się rozproszył z powodu zdrady. Myślę, że to jest cały czas prawdziwe...

To właśnie dlatego w pierwszym czytaniu, które słyszymy dzisiaj, słowo *przymierze* pojawia się siedem razy, a w drugim słowo *pojednanie*, wielkie dzieło pojednania. To ważny temat w liście św. Pawła do Koryntian. Paweł pisze do nich językiem, który rozumieją.

Sakrament pojednania. Znamy to wezwanie do pojednania – jest napisane na fasadzie domu spowiedzi, który jest tutaj obok. „W imię Chrystusa prosimy, pozwólcie pojednać się z Bogiem” (por. 2 Kor 5, 20). Znaczenie historii tego słowa, bracia i siostry? Paweł pisze do mieszkańców Koryntu, gdzie było straszne trzęsienie ziemi i miasto zostało całkowicie zniszczone. Oni chcieli odbudować port, który był ich bogactwem. Wtedy ukazał się dekret *Katallage* – dekret o pojednaniu. Powiedziano więźniom: „Możecie wyjść z więzienia. Odzyskacie wolność pod warunkiem, że będziecie pracować przy odbudowie portu”. I Paweł pisze dokładnie o tym samym: „Ja przesładowałem Kościół, Piotr zaparł się Chrystusa, a On nas pojednał ze sobą, przygarnął do siebie i powiedział: «Byliście żałośni, byliście przesładowcami, ale Ja was potrzebuję, aby budować Kościół»”. I cała księga Dziejów Apostolskich mówi o tych dwóch postaciach: św. Piotrze i św. Pawle.

Myślę, że dziś toczy się ta sama historia. Chrystus zwraca się do was, zwraca się do mnie i mówi: „Dobrze wiem, że jesteś biednym grzesznikiem, ale cóż... pojednaj się ze Mną. Wydam dekret pojednania w sakramencie spowiedzi. Na nowo staniesz się moim przyjacielem. Na nowo obdarzę cię całkowitym zaufaniem, ponieważ

cię potrzebuję, aby budować Kościół”. I my dzisiaj właśnie to robimy. Na nowo budujemy Kościół. Piszemy naszą księgę Dziejów Apostolskich.

Maryja płacze. Płacze nad moimi grzechami, także nad waszymi. Jej łzy sprawiają, że moje serce topnieje. Kiedy je widzę, lepiej rozumiem hojność, dobroć, miłosierdzie Tego, który zechciał mnie pojednać ze sobą. Lepiej rozumiem apostoła, który wydaje z siebie ten donośny okrzyk: „Pozwólcie pojednać się z Bogiem!” (por. 2 Kor 5,20). Chrystus przyszedł, żeby podpisać ten dekret pojednania i możemy powiedzieć, że podpisał go swoją krwią. Zapłacił za niego całym swoim życiem, w ofierze za nas.

To jest największą słodyczą Maryi, która patrzy na nas i mówi nam: „To właśnie z wami chcę odbudować Kościół. Nie obchodzą mnie wasze grzechy – znam je. Wiem, że ich ceną była śmierć mojego Syna, ale was kocham i On was kocha. I potrzebuję was. Chodźcie, powróćcie, razem będziemy budować Kościół”. ■

tłum. ks. Marek Koziełło MS

(Przekładu polskiego dokonano na podstawie nagrania).



Homilia

**bpa Guy de Kerimela,
ordynariusza diecezji
Grenoble-Vienne
wygłoszona podczas
uroczystości zawierzenia diecezji
Najświętszej Maryi Pannie
w bazylice Sacré Coeur
w Grenoble
3 października 2021 r.**

Maryja jest szczególnie czczona w naszej diecezji, co znalazło odzwierciedlenie w powstaniu licznych kaplic i miejsc kultu, z których największym i znanym na całym świecie jest sanktuarium w La Salette. Matka Boża jest patronką diecezji od średniowiecza, towarzysząc pokoleniom pasterzy i wiernych w radościach i trudach ich życia. Dlatego właśnie w tym roku, kiedy obchodzimy 175. rocznicę zjawienia się Pięknej Pani w La Salette, pragnę uroczystie zawierzyć Jej nasz kościół diecezjalny. Poprzez ten akt chcę zachęcić wszystkich kapłanów, diakonów i wiernych w diecezji, aby obrali sobie Maryję za Królową i Matkę; aby oddali się Jej i Jej wstawiennictwu i poszli za Chrystusem z większą wiernością oraz czynnie współdziałali przy Jego dziele w świecie.

Maryja jest wzorem Kościoła, który zawsze widział w niej swój obraz. Ojcowie Kościoła i późniejsi autorzy ukazali ściśle związki między Nią a Kościołem: „Maryja jest Matką i Kościół jest matką. Maryja Dziewicą i Kościół dziewicą”. Jak zauważył pewien mnich cysterski z XII wieku, Izaak ze Stella, wszystko, co można powiedzieć o Maryi w szczególności, można odnieść do Kościoła w ogóle. „W wypowiedziach Pisma oba te znaczenia przenikają się wzajemnie, tak że prawie bez różnicy to, co powiedziano o Matce Bożej, odnosi się też do Kościoła i na odwrót”, pisze teolog. Zestawienie to można rozszerzyć na każdą osobę ludzką, jako że Jezus powiedział: „kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50). Dlatego Izaak ze Stella dodaje: „Ten, który jest Mądrością Boga i Słowem Ojca, tak się wyraża o Kościele, a w szczególności sposób o Maryi, tak też mówi o każdej wiernej duszy”.

Maryja jest naszym wzorem w praktykowaniu cnót teologalnych, podobnie jak i w uległości wobec Ducha Świętego. Oto bowiem kiedy Archanioł Gabriel przychodzi, aby zwiastować Jej, że będzie Matką Syna Bożego, Maryja mówi Bogu: „Tak”. Całe Jej życie można streścić w owym „Tak”, które Ona potwierdza nieustan-

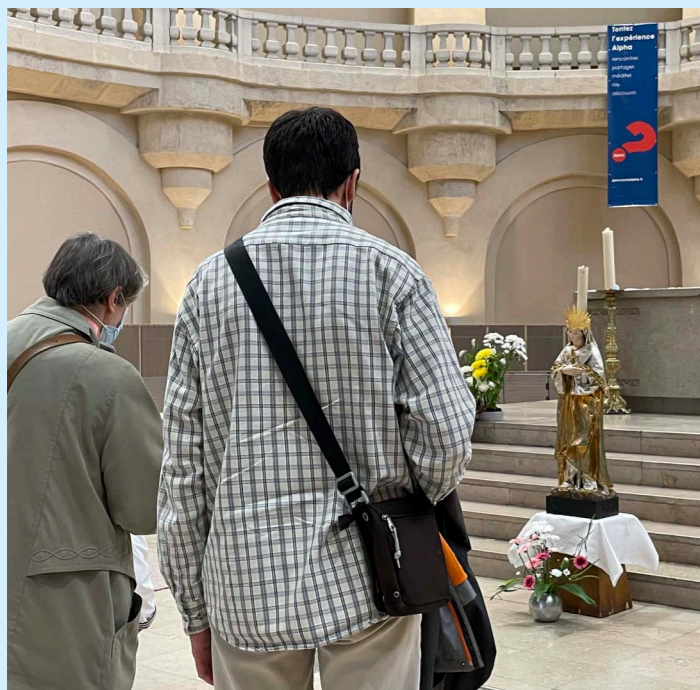


nie podczas swej pielgrzymki wiary na tej ziemi. Wiara Maryi wzrasta i umacnia się w próbach. Błogosławiona Dziewica karmi ją rozważaniem Słowa Bożego w swym Synu, poprzez wydarzenia związane z Jego narodzeniem, a później przez to, co On mówi i czyni. Ona modli się niestrudzenie. Jej zawierzenie osiąga szczyt, kiedy Maryja staje pod krzyżem. To tutaj raz jeszcze wypowiada swe „Tak” w imieniu Kościoła Oblubienicy, a Jej wiara staje się w pełni płodna, bo macierzyńską miłością obejmuje też uczniów swego Syna. Maryja jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła, że wypełni się to, co powiedział Jej anioł przy zwiastowaniu.

Matka Boża jest wzorem nadziei dla Kościoła i dla każdego chrześcijanina. Jej *Magnificat* jest pieśnią o zwycięstwie Boga nad siłami zła, nad wszystkimi władcami, którzy chcieli wywyżżyć się nad Boga albo stanąć przeciwko Niemu. W trudnościach i niebezpieczeństwach, które przeżywa nasz świat, Najświętsza Maryja Panna może pomóc nam zachować nadzieję bez zamykania się w sobie. Zabrana do nieba z ciałem i duszą jest wielkim znakiem nadziei dla Kościoła w próbach doczesności. Gwiazda Morska, Maryja, podtrzymuje Kościół podczas burz. „Postępując z Nią, nie zbłądzisz; modląc się do Niej, unikniesz rozpacz”, pisze św. Bernard.

Maryja jako wzór miłości jest całkowicie oddana Bogu, Józefowi, swemu małżonkowi, i Jezusowi. Jest wszystkim dla wszystkich. Daje to, co ma najdroższego – daje światu swojego Syna. Daje Bożą miłość ukazaną w Jezusie. Również misją Kościoła jest dawać Jezusa światu. Ewangelizacja jest jednym z najwyższych wyrazów miłości.

Także wspólnota naszego kościoła diecezjalnego może uczyć się od Najświętszej Maryi Panny tego, jak pozwolić się przemienić i natchnąć Duchowi Świętemu. Maryja przyjęła Ducha Świętego w sobie i w ten sposób Słowo Boże przyjęło w Niej ciało. To Duch Święty sprawia, że Słowo Boże wciela się w naszym życiu, przemienia je i powoduje, że przynosi owoce. Moc Najwyższego



pragnie rozwinąć się w naszej słabości, aby zmienić ją w siłę do dokonywania wielkich rzeczy.

Maryja jest wreszcie wzorem kultu duchowego, który powinien być oddawany Bogu przez Kościół. Uczy nas, jak z życia czynić duchową ofiarę przyjemną Bogu. „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę. Niech mi się stanie według słowa Twego”, powiada refren jednej z pieśni, który łączy „Tak” Jezusa wchodzącego do świata z „Tak” Maryi. Najświętsza Maryja Panna jest „wzorem dla całego Kościoła w oddawaniu czci Bogu”, napisał papież Paweł VI. Prawdziwy kult oddawany Najwyższemu streszcza się w naszym „Tak” dla Jego woli. Bez niego jest zaledwie gadaniną i dymem na wietrze.

Najświętsza Maryja Panna jest nie tylko wzorem, jest Matką. Czuwa nad nami, jeśli tylko zdajemy się na Jej macierzyńską miłość, na Jej wstawiennictwo. Ona wciąż czynnie współpracuje z dziełem swojego Syna.

Poprzez odnowione dzisiaj zawierzenie diecezji otwieramy się na Jej macierzyńskie rady i modlitwę. Powieramy Jej wszystkich członków kościoła diecezjalnego, zaczynając od tych, którzy otrzymali święcenia: kapłanów i diakonów, zakonników i zakonnice, i innych konsekrowanych, wszystkich świeckich zaangażowanych w misję Kościoła, wszystkich wiernych: i praktykujących i będących z dala od wspólnoty, wszystkich ochrzczonych i wszystkich poszukujących sensu życia. Powieramy Jej wszystkich mieszkańców departamentu Isère wraz z ich radościami i zmartwieniami: rządzących i urzędników, przedstawicieli społeczeństwa, wojskowych, działaczy gospodarczych, propagatorów kultury.

W La Salette Maryja pokazała nam, że troszczy się o wszystkich. Oby pomogła naszemu Kościołowi być blisko ludzi i otoczyć ich troską. Najświętsza Maryjo Panno, Tobie się powierzamy! Prowadź nas do Jezusa! Amen! ■

Otwarcie domu formacyjnego we Włoszech



Nowy dom formacyjny, ul. Fabiola 65, Rzym

Można powiedzieć, że łaska Boża spływa na nasze zgromadzenie obficie. W epoce kryzysu powołań prowincja włosko-hispańska otworzyła nową wspólnotę w Rzymie.

Opatrzność Boża sprawiła, że stało się możliwe przejęcie domu, który u swych początków, w latach 50. XX w., został wybudowany przez naszych współbraci saletynów pod kierownictwem ks. Francesco Molinariego. Odbýwały się tam wówczas spotkania grup świeckich. Później nabyły go siostry ze zgromadzenia św. Franciszka Salezego i przez z górą półwiecze był on ośrodkiem, w którym mogły znaleźć schronienie ubogie młode kobiety. Był też przychodnią i miejscem, gdzie zakonnice podejmowały najróżniejsze inicjatywy, dzięki czemu pozostawiły w dzielnicy niezatarty ślad.

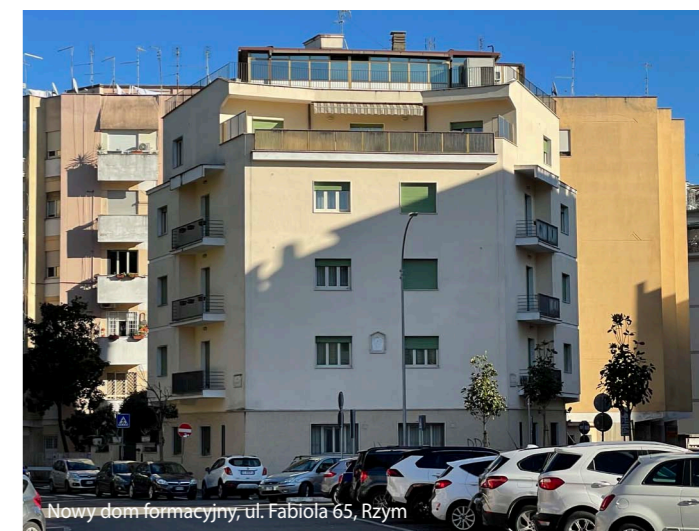
Kiedy mówię, że łaska działa, nie kłamię... Siostry zakonne miały opuścić dzielnicę, a my szukaliśmy miejsca, w którym moglibyśmy umieścić wspólnotę formacyjną – owoc umowy zawartej z prowincją angolską. Prowincja włoska, odpowiadając na ofertę sprzedaży przedstawioną przez siostry, zakupiła budynek w lipcu 2021 r. Tak więc dom powrócił do saletynów. Od października br. jest on siedzibą wspólnoty formacyjnej. Jego usytuowanie nie mogło być lepsze – naprzeciw domu generalnego i w sąsiedztwie naszej parafii – dzięki czemu spotkania, pomoc duszpa-

sterska i dzielenie czasu między obydwoma wspólnotami są stałym elementem naszego życia.

Bracia z Angoli przybyli do Rzymu 6 października, po odysei naznaczonej anulowaniem lotów z powodu pandemii. Obecnie przystosowują się do nowego miejsca i uczęszczają na kurs języka włoskiego, niezbędny do rozpoczęcia studiów teologicznych na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim.

Nową wspólnotę tworzą: ks. Piotr Jerzykiewicz, superior i ks. José Kapuso Kangwe, wychowawca; dwaj klerycy z prowincji włoskiej: kl. Luca Anderloni, studiujący teologię duchowości oraz kl. Antón Rodríguez, przygotowujący doktorat z teologii; a także czterech młodych Angolczyków: kl. Frederico Prego Muhepe, kl. Alexandre Chombé Branco, kl. Feliciano Camenhe Jamba i kl. Orlando Domingos José Ribeiro. Do tej wspólnoty należy również ks. Marcin Sitek, obecnie duszpasterz w naszej parafii.

Ten zamysł zrodził się z wielkoduszności obu prowincji. Ścisłe współpracują ze sobą już od wielu lat, a ta nowa rzeczywistość jest kolejnym krokiem naprzód. Z jednej strony Włochy otwierają się i wnoszą wkład finansowy w formację młodych studentów z Afryki, z drugiej strony Angola wysyła zakonników do pracy we Włoszech. Możemy powiedzieć, że jest to początek braterskiego part-



Nowy dom formacyjny, ul. Fabiola 65, Rzym

nerstwa, które na pewno przyniesie dobre owoce w nieodległej przyszłości. Tworzymy jedną rodzinę, rodzinę saletyńską, i ten rodzaj współpracy winien stać się częścią naszego codziennego życia jako międzynarodowego zgromadzenia zakonnego. Niedostatek powołań w Europie stał się faktem i musimy oprzeć się na miejscach obfitujących w nie, ażeby wciąż być wiernymi świadkami orędzia Maryi z La Salette: „Przekażcie to całemu mojemu ludowi”.

Z Rzymu pragniemy prosić was o modlitwę, aby ta przygoda została doprowadzona do szczęśliwego końca. ■

kl. Antón Rodríguez MS



wspólnota nowego domu formacyjnego, od lewej: ks. Piotr, kl. Feliciano, kl. Anton, kl. Frederico, ks. Marcin, kl. Alexandre, kl. Orlando, kl. Luca, ks. José

POCZĄTKI FORMACJI W MISJI W TANZANII

Już w momencie otwarcia w Tanzanii nowej misji zgromadzenia saletynów zauważyliśmy dużą liczbę kapłanów i osób zakonnych. Ta zastana rzeczywistość dała nam wielką nadzieję na to, że prędzej czy później do naszej wspólnoty dołączą członkowie z Tanzanii, biorąc pod uwagę stabilność misji w tym kraju.

Obecność misjonarzy saletynów w diecezji wzbudziła zainteresowanie ludzi Matką Bożą z La Salette, Jej przesłaniem i zgromadzeniem księży. Wiele osób konsekrowanych – kapłanów i siostr zakonnych – zasugerowało rozpoczęcie programu rekrutacyjnego

Rada Generalna z myślą o rozpoczęciu formacji podjęła decyzję o zakupie nieruchomości na potrzeby nowej wspólnoty. W tym celu została zakupiona działka z istniejącym, ale niedokończonym domem. Miejsce to znajduje się na terenie miasta i w pobliżu głównego seminarium filozoficznego Konferencji Episkopatu Tanzanii. Dzięki pomocy Rady Generalnej dom został odnowiony i teraz jest gotowy do zamieszkania. Zbudowano także ogrodzenie dla zapewnienia wspólnocie bezpieczeństwa i prywatności. Na terenie posiadłości jest jeszcze sporo miejsca, by w przyszłości można było wybudować inne obiekty. Dom nie jest zbyt duży, ale wystarczający dla małej wspólnoty.

Kalendarz seminariów (filozoficznego i teologicznego) rozpoczyna się we wrześniu, a kończy w czerwcu. Biorąc to pod uwagę, nasza formacja również będzie



Nowy dom formacyjny w diecezji Bukoba, Tanzania

i formacyjnego, szczególnie że obecnie w diecezji działają tylko dwa męskie zgromadzenia zakonne. Nie prowadziliśmy wcześniej żadnych kampanii lub działań promujących powołania do zgromadzenia, ale zapytania od młodych mężczyzn z różnych części Tanzanii napływały do nas za pośrednictwem e-maili, mediów społecznościowych i osób nam znanych. To skłoniło wspólnotę w Tanzanii do oficjalnego zaproponowania zgromadzeniu otwarcia formacji. Wszyscy wiemy, że niektóre motywacje wstąpienia do seminarium są skażone wątpliwymi pobudkami, ale to nie jest powód, abyśmy stali w miejscu i nie myśleli o poszerzeniu naszej wspólnoty.

działać zgodnie z tym samym kalendarzem. Dlatego przed rozpoczęciem roku formacyjnego zdecydowaliśmy się na program *Przyjdź i zobacz*, aby wybrać dobrych kandydatów. Według planu i zgodnie z pozwoleniem program miał się rozpocząć w listopadzie 2021 r., ale ze względu na pewne czynniki zdecydowaliśmy się przenieść go na styczeń 2022 r. Aktualnie dwóch kandydatów już przygotowuje się do przyjazdu w styczniu, aby dołączyć do wspólnoty. Otwarcie naszej wspólnoty formacyjnej zostało już ogłoszone w diecezji, więc spodziewamy się, że w następnych miesiącach pojawi się więcej zainteresowanych młodych mężczyzn. ■

ks. Aldrin H. Cenizal MS

OTWARCIE SALETYŃSKIEGO DOMU FORMACYJNEGO NA HAITI

Od początku obecności misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej na Haiti (od 2009 r.) wielu młodych mężczyzn wyraziło pragnienie wstąpienia do wspólnoty. Nasi współbracia zapewni im towarzyszenie duchowe przy rozeznawaniu powołania bez jakiegokolwiek zobowiązania z ich strony. Wielu poszło dalej tą drogą w swoich diecezjach albo w innych zgromadzeniach zakonnych. Inni wzięli na siebie obowiązki w parafiach. A w kolejnych latach ich liczba nieustannie rosła.

Dzięki informacjom o doświadczeniu posługi powołaniowej przekazanym przez naszych współbraci prowincja malgaska, przy pomocy administracji generalnej oraz prowincji amerykańskiej, rozpoczęła konsultacje z innymi zgromadzeniami pracującymi już na Haiti. Przełożeni prowincji poprosili współbraci na miejscu, aby wskazali zasoby, które mogłyby się okazać użyteczne dla ewentualnego programu formacji przyszłych saletynów w tym kraju.

Po wielu latach rozeznawania i przygotowań wytyczne Kapituły Generalnej z 2018 r. (Decyzja nr 5) przyspieszyły realizację programu formacji saletyńskiej na ziemi haitańskiej. W 2019 r. tamtejsza wspólnota opracowała projekt programu, który został zatwierdzony przez administrację prowincji malgaskiej. Zorganizowano sesje powołaniowe, na których zgromadzono młodych mężczyzn pragnących zostać saletynami w odpowiedzi na wezwania Pana.

Nasi współbracia towarzyszyli duchowo około 10 młodym ludziom, którzy wzięli udział w owych sesjach. Kontaktowali się z nimi przez cały rok, odwiedzili ich również w domach. W tym czasie zdołali wytypować sześciu, którzy zostali dopuszczeni do kolejnego etapu drogi powołania jako kandydaci. Zamieszkali wraz ze wspólnotą i odbierali podstawową formację ludzką i religijną.

W lipcu 2021 r. przełożony prowincjalny na Madagaskarze podjął historyczną decyzję, dopuszczając czterech młodych mężczyzn do postulatu. Oznacza ona potwierdzenie i uznanie projektu formacji na ziemi haitańskiej. To światełko nadziei pośród tylu wyzwań i trudności, z którymi zmagają się tak misjonarze, jak i ogół społeczeństwa w tym kraju.

Czterech postulantów – Hervé Feccus, Charlotin Rosman, Charlesson Gervé i Danielson Fleurant – kontynuuje program formacyjny w domu Petite Rivière des Bayonnais, w diecezji Gonaïves, na północy kraju. Kształcą się pod okiem ekipy formacyjnej i wspólnoty domowej oraz uczestniczą w kursach online prowadzonych przez współbraci ze Stanów Zjednoczonych, szczególnie ks. Jacka Nuelle'a i ks. Josepha Lamartine'a Eliscara. Program formacyjny prowadzony przez haitańską Konferencję



Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, w którym wezmą udział postulanci saletyńscy, został na razie zamknięty z powodu pandemii.

Otwarcie programu na Haiti jest jednym z najpiękniejszych prezentów, jakie otrzymaliśmy od naszej Matki na jubileusz 175. rocznicy Jej zjawienia się na świętej górze. To niewątpliwie ważny etap na drodze do naszego zadomowienia się w tym pięknym kraju, rozdieranym katastrofami naturalnymi i przeciągającymi się kryzysami społeczno-polityczno-gospodarczymi. Niech Duch Święty da światło naszej wspólnoty formacyjnej i niech Najświętsza Maryja Panna, nasza Matka, jedna z najważniejszych postaci w formacji zakonnej, przez swą modlitwę towarzyszy kandydatom na drodze powołania. I niech ten projekt saletyńskiej formacji zakonnej na Haiti wyda owoce, które pozwolą „przekazać całemu ludowi” Dobrą Nowinę naszego Pana oraz orędzie pojednania Pięknej Pani z La Salette. ■

ks. Maminiaina Romuald Rakotondraibe MS



dom wspólnoty w Petite Rivière des Bayonnais, diecezja Gonaïves

Błogosławionego Nowego Roku 2022!

